Nr. 54. We Lwowie — Sobota dnia 23. Lutego 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct. kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 22. lutego.

Nareszcie socyalno-demokratyczna propaganda w Austryi może się tem poszczycić, że opanowała jedną radę gminną, mianowicie w Klejszy (koło Uścia nad Łabą, Aussig po niemiecku, w półn. Czechach, okolica niemiecka). Nawet w I. ciele wyborczym odnieśli socyaliści zupełne zwycięstwo. Założono jednak protest, z którego się okazuje, że kilku z wybranych piastuje godność służących, a rodzice kilku innych pobierają znaczne zapomogi z funduszu ubogich.

Austryackie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne (antysemickie) z powodu wymierzonej przeciw niemu podróży kard. arcyb. praskiego Schönborna do Rzymu, przesłało Watykanowi memoryał, w którym wyjaśnia swój program i podnoszone przeciw niemu zarzuty przedstawia jako wypływ interesów, które z egoizmu kół kapitalistycznych powstały i z kościołem nic wspólnego mieć nie mogą. Memoryał powiada, że robota tych kół jest ciągłem niesumiennem wyzyskiwaniem ludu po wsiach i miastach, które do upadku rzemiosł i do zubożenia ziemian i chłopów doprowadziło. Stronnictwo chrześcijańsko - socyalne, budując na pomocy Bożej podjęło walkę z temi niszczącemi społeczeństwo żywiołami, tem boleśniejszem przeto jest dlań wrogie występowanie niektórych biskupów.

Agraryści niemieccy kroczą naprzód z całą energią — wcale nie oszczędzając cesarza Wilhelma. P. Plötz, zagajając zebranie Związku agraryjnego (po audyencyi u cesarza), przedstawił, że „rozwój Związku wszędzie doznał poparcia — tylko tam, dokąd rolnik niemiecki zwraca się z największem zaufaniem, u najwyższych przedstawicieli Rzeszy postępowanie nasze nie zostało zrozumiane i nie znaleźliśmy tam żadnej przychylności. Udzielano nam upomnień i ostrzeżeń, których wcale nie potrzebujemy, gdyż świadomi jesteśmy naszych celów i stoimy zawsze na gruncie patryotycznym i lojalnym. Zwalczaliśmy jedynie prawodawstwo, które ciężkie szkody zrządziło rolnictwu i podkopało podstawy ołtarza i tronu. Zwracaliśmy się przeciwko tym reprezentantom rządu, którzy działali na zgubę naszej drogiej ojczyzny. Oni to zarzucali nam brak lojalności. Prócz tego walczyła z nami prasa półurzędowa i żydowska, a także ci wszyscy, którzy nie rozumieli naszego położenia. Przeparto zgubne traktaty handlowe; dziś każdy wie, że nie przyniosły one przemysłowi wielkich korzyści, a zrujnowały rolnictwo. Wielkie zmiany nastąpiły niedawno. Nowi reprezentanci rządu inaczej się na nas zapatrują, niżeli ich poprzednicy. Ufamy im w nadziei, że okażą nam czynnie swoją przychylność; nie ustąpimy najdrobniejszej cząstki naszych żądań, ale działalność naszą jeszcze rozszerzymy.“ W końcu domagał się mówca nowych ustaw przeciwko giełdzie i obniżenia stopy procentowej.

Zebranie Związku zamieniło się w dalszym ciągu w formalną krucyatę przeciw żydom. Jeden z członków, poseł rajchstagu Langen, rozpoczął swoje przemówienie słowami: „Aryjscy niemieccy mężowie! Jacy byli wrogowie rolnictwa? Oto ludzie złotej waluty z epoki Laskera i Bambergera (żydów). Kto obniża ceny? Giełda i żydzi (potężna salwa oklasków). Najgorszymi naszymi przeciwnikami są żydzi; ich musimy zwalczać z całą wytrwałością. Zatem więc do walki z talmudem! „Wogóle zgromadzenie miało wybitnie antysemicki charakter. W końcu uchwalono jednomyślnie rezolucyę na korzyść wniosku Kanitza, podwójnej waluty i reformy giełdowej. Cała prasa niemiecka omawia przebieg zgromadzenia rolników, a dzienniki półurzędowe ganią Plötza za jego zbyt zuchwałe słowa.

Prawie atoli równocześnie zebrało się także stowarzyszenie dla reformy podatkowej i ekonomicznej, tudzież niemieckie towarzystwo rolnicze — obie korporacye liczne i potężne. W mowach i uchwałach obu tych stowarzyszeń przeważało zgodne postępowanie ze Związkiem agraryuszów. A całej tej wpływowej i energicznej sfery hasłem jest: powrót do „starego kursu“ tj. do Bismarka. Ministrowie pruscy w tych opałach wysilają się na koncepta antypolskie, sądząc, że tymi podrzuconymi kożuchami zadowolą się wszelakie wilki niemieckie. Wilki biorą kożuch, zachodzi atoli obawa, że i ministrowie zostaną bez kożucha a wilków nie ugłaszczą.

Graždanin wyjaśnia obecnie powód, dlaczego rząd rosyjski czyni dzierzawcom na Wołyniu pewne ulgi: „Usunięcie tak znacznej ilości przybyszów zagranicznych przed zorganizowaniem ruchu przesiedleńczego włościan z gubernij wewnętrznych na Wołyń, musiałoby odbić się bardzo niekorzystnie na interesach miejscowych właścicieli ziemskich, którzy wobec braku reflektantów na swoje grunta, utraciliby ustaloną już cyfrę dochodów ze swoich majątków. Pod wpływem zaś tej ostatniej ewentualności zmniejsza się jednocześnie przechodzenie gruntów z rąk osób pochodzenia polskiego w ręce nabywców rosyjskich, którzy od chwili wydania w mowie będących przepisów nie kwapią się z nabywaniem majątków w gubernii wołyńskiej. Z tych wszystkich względów ministeryum spraw wewnętrznych, pragnąc zapobiedz gwałtownej zmianie warunków ekonomicznych miejscowej własności ziemskiej, projektuje, aby tymczasowe przepisy z d. 14 marca 1892 r. stosować do dzierzawców obcokrajowców jedynie stopniowo, a zarazem proponuje, by wszystkim przybyszom zagranicznym, którzy osiedli w gubernii wołyńskiej przed dniem 14 marca 1892 i przyjęci zostali w poczet gromad miejskich i wiejskich, pozostawić prawo odnawiania na zasadach ogólnych swoich zobowiązań dzierzawnych na termin nie dłuższy nad lat 10 od dnia, w którym nastąpi ogłoszenie przepisu niniejszego“.

Socyaliści we Francyi zdobywają coraz większy wpływ na wyborców, czego dowodem wynik wyborów do Rady miejskiej w Marsylii. W mieście tem wybierano 18 członków Rady miejskiej i w całości przeszła socyalistyczna lista kandydatów. Nowo wybrani socyaliści zamierzają niebawem złożyć mandaty wraz ze swymi towarzyszami, już zasiadającymi w Radzie miejskiej, ażeby zmusić rząd do rozwiązania reprezentacyi miejskiej i rozpisania nowych wyborów. Socyaliści spodziewają się, że przy nowych wyborach zdołają zdobyć bezwzględną większość mandatów i tym sposobem opanują zarząd spraw miejskich w Marsylii. Radykały zaczynają ubolewać, że zrazu dopomagali socyalistom.

W angielskiej Izbie posłów podniesiono, że Anglia jest zalewaną tanimi towarami, wyrabianymi w więzieniach niemieckich. Minister handlu Bryce odparł, iż to rzecz całkiem naturalna, że wolna praca nie podoła konkurencyi taniej pracy więziennej i robotnik angielski ma zupełne prawo uskarżać się, ale jeszcze nie dowiedziono, iżby ta konkurencya była powodem teraźniejszej niedoli przemysłu angielskiego. Rząd niema nic przeciw ustanowieniu komisyi, któraby tę sprawę zbadała, zachodzi jednak zdaniem ministra, trudność zbadania przez urzędy cłowe, które wyroby są produktem więźniów a które rzemieślników wolnych. W rozprawie wykazano, że jest 20 rodzajów towarów niemieckich, wykonywanych przez więźniów a nadsyłanych następnie do Anglii po bajecznie nizkich cenach. W końcu Izba przyjęła rezolucyę, aby rząd poczynił kroki w tej sprawie. Cała ta dyskusya i ostateczna uchwała zatrwożyły nieco Niemcy, które obawiają się, aby rząd angielski biorąc asumpt z niej, nie zarządził takich środków ochronnych, za pomocą których powoli zostałby eksport niemiecki do Anglii odcięty. Byłby to zresztą początek do przywrócenia w Anglii polityki ochronnczo handlowej.

Jak z Bułgaryi donoszą, książe finalnie odrzucił rusofilski program Cankowa, który zawierał: utworzenie gabinetu czysto rusofilskiego (tj. Cankowa), przechrzczenie następcy tronu, ks. Borysa na prawosławie i abdykacyę księcia pod zapewnieniem, że za zgodą Rosyi ponownie wybrany zostanie. Krok ten księcia powinienby rozwiać pewne obawy, które jego dwuznaczne w ostatnich czasach postępowanie budzić zaczynało.

Lihungczang udał się do rządu japońskiego z prośbą, aby rokowania pokojowe odbywały się w Port Arthur. Japonia oświadczyła jednak, że tylko na ziemi japońskiej prowadzić będzie pertraktacye. Japońskie krążowce jedne wyruszyły ku wyspie Formozie, aby schwytać okręty neutralne, które z Hamburga mają przywieźć Chinom materyały wojenne, — drugie zaś aż ku Swatown i Hongkongowi, tj. ku wybrzeżom Chin środkowych.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 21. lutego.

(Prasa koalicyjna przy robocie. — Pokłosie sejmowe i introdukcye do posiedzeń Rady państwa. — Gabinet koalicyjny i przedłożenia. — Drażliwe kwestye. — Daremne zabiegi. — Kuchnia parlamentarna. — Fraulein Mizzi.)

Prasa koalicyjna bardzo jest zajęta. Zaledwie się załatwiła z zebraniem pokłosia z austryackich sejmów, a już musiała pomyśleć o prologu do posiedzeń parlamentu. Czytając te elukubracye, nie można się dość nadziwić pomysłowości takiego półurzędowego mózgu. Według tych relacyj, tegoroczne sejmy były uzmysłowieniem harmonijnego współdziałania wszelakiego rodzaju stronnictw politycznych pod każdym względem. Według tych opisów należałoby tylko znieść w Austryi podatki i zmienić klimat, a stałaby się prawdziwym Edenem. A jednak każdy sejm miał swoją „piekącą sprawę polityczną“, nad którą półurzędowy „Schmock“ z łatwością przechodzi do porządku dziennego.

Podobnie jak pokłosie sejmowe wyglądają introdukcye do posiedzeń rajchsratowych. Te znowu naszpikowane są epitetami, mającymi na celu scharakteryzowanie *„der Schaffensfreudigkeit und Arbeitstüchtigkeit“* koalicyi. Na nieszczęście wspominają o tych cnotach naszej reprezentacyi ludowej tylko w połączeniu z przedłożeniami, w których przeprowadzenie nikt nie wierzy, lub w połączeniu z przedłożeniami, na których przeprowadzeniu serdecznie mało wyborcom zależy. Natomiast skrzętnie omijają w tych artykułach wstępnych sprawy natury drażliwszej, jak np. sprawę cylejską lub reformę wyborczą. A jeżeli przejęty uczuciem sprawiedliwości któryś oficiosus wspomina o nich, natenczas dziwna jakaś owłada go smętność.

Koalicya trzyma się wręcz fałszywej taktyki. Kto jak obecny rząd lub popierająca go większość parlamentarna z niewysłowioną trwogą omija traktowania i załatwienia kwestyi — którą wskazywano poprzednio jako kardynalny punkt swego programu politycznego — ten musi zachwiać zaufanie w zdolność lub dobre chęci przeprowadzenia tych spraw. Reforma wyborcza jest rdzeniem całej polityki obecnego gabinetu. Uprowadzenie jej do ciemnicy podkomitetu świadczy właśnie albo o braku dobrych chęci, o co nie podejrzywam, lub niemożności załatwienia jej. Bez reformy wyborczej nie ma silnej koalicyi. Przeprowadzenie jej lub wprowadzenie jej przynajmniej na tory aktualnej dyskusyi wzmocniłoby podstawę bytu koalicyi i pozwoliłoby się oprzeć atakom z innych stron.

Zapowiedziany program prac rajchsratowych okazuje jednak, że gabinet koalicyjny sprawę tę traktować zamyśla *en passant*, a tem samem usuwa sobie grunt z pod nóg i tak zresztą bardzo chwiejny. Daremny więc trud półurzędowych pism, — marny to bowiem byt rządu, który opiera się wyłącznie na artykułach dziennikarskich.

Na razie można było w parlamencie skonstatować jedną zmianę i to w sprawie „żywotnej“ — mianowicie w bufecie parlamentarnym. Plan utworzenia komitetu poselskiego, złożonego z członków wszystkich stronnictw Izby, zainicyowany przez hr. Friesa, któryby się zajął kontrolowaniem zarządu kuchni parlamentarnej, przyjęty został jednomyślnie. Dziś komitetowi pełnią już swoje funkcye, a że spełniają sumiennie o tem świadczyło wczorajsze *dejeuner*, złożone z mięszaniny, baranich filetów z włoską jarzyną i sera. Wino z winnic br. Friesa przynosi zaszczyt właścicielowi — a hoża panna Mizzi krzątająca się przy bufecie parlamentarnym — *koalirt alle Parteien* — jak się wyraził jeden ze złośliwych posłów. Jeżeli ta instytucya prowadzona będzie nadal w tym samym duchu i tak sumiennie, to zachodzi obawa, że przetrwa koalicyę.

(*O—i.*)

Wybór posła

w Czerniowcach.

Dnia 20 bm. odbył się uzupełniający wybór posła do Rady państwa z kuryi wielkiej własności. Głosowało 109 wyborców, kandydat stronnictwa ormiańsko-polskiego p. Krzysztof Abrahamowicz otrzymał 48 głosów, kandydat zaś rumuński Jerzy br. Wasilko uzyskał 61 głosów, został przeto wybrany posłem.

Czerniowiecka *Gaz. pol.* z okazyi tego wyboru, pocieszając siebie i czytelników, pisze:

Było to przed laty, kiedy władza i wpływ na sprawy publiczne spoczywały niepodzielnie w rękach mężów, którzy dzisiaj stoją u steru stronnictwa rumuńskiego. Poza interesem grona tych ludzi, poza ich działalnością, — wszystko zresztą było pogrążone w rozprzężeniu i bezczynnej apatyi. Wtedy to z okazyi wyboru poselskiego z kuryi wielkiej własności zaszedł fakt charakterystyczny, który warto przypomnieć w chwili obecnej. Do urny stanęło 70 członków „konserwatywnych“ ówczesnej partyi rumuńskiej, wzmocnionej satelitami, którym imponowała chwilowa władza bez względu na jej cele i wartość moralną, i gdy członkowie ci oddali swe głosy na poleconych kandydatów, — zbliżyła się do urny opozycya, a reprezentowaną była przez... jednego wyborcę, który miał tyle poczucia i odwagi cywilnej, iż bez względu na odosobnienie głosował inaczej. „Konserwatywni“ zwyciężyli siedmdziesięciu i kilku głosami przeciw — jednemu, a był nim p. Grzegorz Bohdanowicz.

Minęły lat szeregi od owej pamiętnej chwili, a w ich przebiegu zmieniały się stopniowo losy oligarchów i drobna początkowo opozycya wzrastała z każdym rokiem, organizując się, jako stronnictwo poważne i celów swoich świadome. Przy wyborze z dnia 20 bm. posła do Rady państwa z kuryi wielkich posiadłości tenże p. Grzegorz Bohdanowicz stanął już u urny na czele 48 głosów, wobec 61 głosów partyi przeciwnej. Zmieniły się stosunki, a zmiana ta przedstawi się jeszcze lepiej, gdy zaznaczymy, że 13 członków stronnictwa orm. - polskiego z rozmaitych przyczyn tym razem nie wzięło wcale udziału w głosowaniu, 2 zaś głosowało z obozem rumuńskim — i gdy dodamy, że temu ostatniemu stronnictwu powiodło się uzyskać dla siebie kilka głosów z izraelickiej partyi liberalnej.

Gdyby nie neutralność owych kilkunastu naszych obywateli, kandydat obozu ormiańsko-polskiego byłby zwyciężył.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby pragnął zwycięstwo obozu w danym wypadku wysnuwać z faktycznego rezultatu głosowania. Ten był — z góry oświadczamy — na ostatnim planie, wybór obecny bowiem, jako uzupełniający, dokonany na półtora roku i to pomiędzy kandydatami, z których każdy w Radzie państwa do jednego i tego samego klubu miał przystąpić, — nie mógł i niema znaczenia obszerniejszego dla polityki kraju, a może tu być mowa chyba tylko o osobistem uzdolnieniu, rutynie i sympatyi kandydata tego, lub owego. Natomiast wynik jest ten, że *wybrany został kandydat stronnictwa rumuńskiego, ale moralne zadowolenie z odbytej walki przypadło na stronę — partyi orm.-polskiej.*

W rozwoju zasad i działalności politycznej stronnictw nie decyduje o sile i przyszłości jeden akt wyborczy, tak zresztą małoważny politycznie i tak mało zdolny do obudzenia żywszego interesu, jak właśnie był ten ostatni wybór. Uprzytomnijmy sobie natomiast owe czasy, kiedy z naszej strony głosował jeden przeciw siedmdziesięciu kilku przeciwnikom, przypomnijmy sobie owe chwile, kiedy stronnictwo nasze dla liberalnej słabości albo wstrzymywało się od głosowania, albo też przyjmowało niepochlebne kompromisy, — i porównajmy dotychczasową bierną rolę naszą z wystąpieniem wczorajszem, które okazało, że tworzymy już partyę poważną liczebnie, skonsolidowaną i nie obawiającą się walki z przemożnym ongi przeciwnikiem. Wzrost ten może nas zadowolić w zupełności, a stronie przeciwnej okazać, że forsowne jej zwycięstwo wczorajsze było, kto wie, ażali nie ostatnim tryumfem.

Dawniej uchylali się od udziału w życiu publicznem prawie nasi obywatele z wyjątkiem kilkunastu; wczoraj stanęli do urny wszyscy z wyjątkiem 13. Czy to nie powód do zadowolenia? Czy nie mamy prawa spodziewać się, że i owi trzynastu przy najbliższej kampani ockną się z apatyi, czy też obcych wpływów?

Z wyjątkiem jednego neutralnego, wszyscy polscy obywatele, którzy zakupili dobra na Bukowinie, oddali swe głosy stronnictwu orm.-polskiemu, manifestując w ten sposób swą solidarność z tutejszymi rodakami. Fakt ten, zresztą naturalny, zasługuje jednak na podniesienie, albowiem zadał raz na zawsze cios wszelkim nadziejom naszych przeciwników, a wielce umocnił na duchu członków naszego obozu.

I jeszcze jedna okoliczność. Rząd krajowy zachował się wobec wyborów neutralnie, a p. hr. Goess nie czynił żadnego użytku z trzydziestu prawie pełnomocnictw, jakie pp. starostowie nadesłali mu od izraelickich właścicieli dóbr tabularnych. Pełen taktu krok ten p. hr. Goessa komentowano w rozmaity sposób i myśmy o nim dawniej już pisali. Jeżeli jednak dziś jeszcze mamy go sobie tutaj tłumaczyć, to wyrazimy domysł,

---

2

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

PIEŚŃ LEGIONÓW

w górach skalistych.

(Z cyklu obrazów z czwartej dzielnicy polskiej.)

(Ciąg dalszy.)

— *Halloh Sir!*
— *Halloh?*
— *A drink, if you please?*
— *All right Sir!*

I ucieszony prospektor zaczął się zwolna drapać na wierzch skały. Za kilka minut był już przy nas ten świetny typ amerykańskiego minera i pioniera cywilizacyi. Barczysty, żylasty, o ogorzałem obliczu, zacienionem olbrzymim kapeluszem i energicznym wzroku, ubrany w czerwoną flanelową koszulę, spiętą szerokim pasem, z po za którego wyglądał szeroki *Bowie knife* i rewolwer. Skórzane pantalony z frędzlami u lampasów i indyjskie mokasiny uzupełniały odzienie prospektora.

— *How do you do Sir, how do you do?* — Uścisnęliśmy sobie dłonie serdecznie.

— *Prospector Sir?*
— *Yes Sir and you?*

— My tylko podróżni geolodzy, na każdy jednak sposób pokrewni fachem.

— Pańskie zdrowie! — Nadpiłem i podałem mu flaszkę.

— Dziękuję, na pomyślność panów! — Łyknął potężnie, jak to się zresztą rozumiało samo przez się wobec tak długiej posuchy w tej okolicy i skwarnego dnia.

— A daleko nam stąd do Butte City?

Zastanowił się nieco, widocznie liczył w myślach.

— Będzie pięćdziesiąt i kilka mil, jutro na wieczór mogą być panowie na miejscu.

Zakląłem po polsku od zwierzęcej krwi, Prusak po niemiecku od *Donnerwetter*, — ale bo też i niezwykła fatalność. Po ośmiogodzinnej, forsownej jeździe byliśmy jeszcze dalej od naszego celu, aniżeli rano przy rozpoczęciu podróży.

Prospektor spojrzał z uśmiechem na nasze zakłopotane miny i rzekł:

— Jeżeli panowie chcecie usłuchać mej rady, to jedźcie ze mną do naszego *campu**) na noc. Jutro o świcie wyruszycie w dalszą drogę, wziąwszy sobie przewodnika, któryby was podprowadził przynajmniej do Beaver Fork. gdyż inaczej będziecie błądzić do skończenia świata. Te zmęczone i głodne mustangi i tak daleko dzisiaj nie zaszłyby.

— A ten camp daleko?

— Dolina, którą panowie widzicie u stóp swych, nazywa się Gold Creek (niech będzie przeklętą, od kilku tygodni wyschła do szczętu; idąc tą doliną w górę napotkacie w odległości 10 mil Eureka Camp, jedną z największych płuczek w całej Montanie.

Nie było innej rady. Osiodłaliśmy nasze mustangi i ostrożnie krok za krokiem, prowadząc konie za cugle, spuściliśmy się za naszym przewodnikiem w głąb kanionu.

Trudno sobie wyobrazić jak strasznie deprymująco na umysł ludzki działa taka wędrówka w głębi przepaścistego a bezwodnego kanionu. Zdaje nam się, że to tajemniczy krużganek jakiegoś strasznego więzienia, że te groźne, skaliste ściany wznoszące się pionowo po obu stronach, odcięły nas raz na zawsze od świata. Brak nam powietrza i światła, bo z góry nie uśmiecha się pyszny lazur nieba, któryby wlał i w te niepożyte skały urok i życie, lecz mglista purpurowa zasłona nadająca całemu obrazowi piętno grozy.

A przecież nie mogę odwrócić oczu od tych ścian kanionu!... Ileż to fantazyi rozwinęła przyroda w ich ukształtowaniu!... Nie są to jednostajne mury, lecz zbiór najrozmaitszych olbrzymich postaci, gmachów, rzeźb i pomników. Tu wznosi się skalisty obelisk, tam sterczy baszta i wisi kamienny pomost, ówdzie przeraża nas ogromem swym, rzekłbyś, nagrobek Tytana, a tuż przed nami na zakręcie rozpoczyna się jakoby miasto olbrzymów z wieżami i zamkami. Spód doliny zasłany rumowiskiem, w którym w dzikim nieładzie mieszają się szutry i piaski z głazami. Widać tu wyraźnie niszczącą czynność płukaczy złota.

Płukanie złota nie jest błogosławieństwem, lecz klątwą każdego kraju. Wydobyte złoto nie osiąga w regule wartości zniszczonych dolin. Przez takie wygrzebywanie starożytnych szutrowisk, płukanie i puszczanie ich z wodą, każda dolina zamienia się w krótkim czasie na kamienną puszczę, która i za sto lat nie pokryje się urodzajną pruchnicą. Ze stoków doliny znikają raz na zawsze drzewa, znika cała roślinność a pozostają nagie skały. Że wpływa to także ujemnie na stosunki klimatyczne i hydrograficzne, rozumie się samo przez się.

Postępujemy zwolna wśród tego chaosu szutrowisk. Biedne, zgłodniałe i zmęczone koniki stąwiają ostrożnie swoje zgrabne nóżki na ślizkie głazy, gdyż te usuwają się co chwila. Szczyty prawej ściany kanionu żarzą się w purpurowem świetle, w dole zaś panuje fioletowy półcień, wśród którego kroczymy jak duchy. Milczymy zawzięcie, jakgdybyśmy się bali, ażeby głos ludzki nie zbudził gromów śpiących w skał wnętrzu.

Lecz ten spokój, ta cisza przeraża mię. Silę się więc na dowcip, wyzyskując stronę humorystyczną naszej wędrówki. Z „Ifigenii“ Göthego deklamuję tedy z Orestem: *Es ist der Weg des Todes.* „To droga śmierci, po której kroczymy, — Ach jakiż spokój ogarnia mą duszę. — O jak niechętnie drogi Pyladesie, biorę cię z sobą do swej krainy...“

— Z tą różnicą — przerwał Prusak — że tam był tylko jeden waryat Orestes, a tu nas jest aż dwóch.

I znowu cisza. Próbuję z innej beczki.

— Panie prospektorze! Czy wielką jest obecna produkcya złota w Eureka?

— *Damn it...* — odrzekł gniewnie — jak można płukać, kiedy nie ma wody. Toż ja z nudów prospektuję.

I znowu cisza... Czasami tylko zadzwoni kopyto mustanga o szklistą lawę, czasami oderwie się gdzieś w górze rozpalony w słońcu głaz i runie z hukiem w przepaść...

Zwolna zwiększają się wskazówki, że camp już niedaleko. Po dolinie leżą porozrzucane puszki konserwów, potłuczone flaszki, rozbite beczki i inne ślady pierwszej kultury, wprowadzanej w dzikie okolice przez białego pioniera. Piękne świerki coraz to częściej występują po stokach kanionu, odbierając mu wiele z jego dzikiego wejrzenia. Nagle na skręcie kanioniu odsłania się cały camp. Cóż to za szczególny widok!... To jakby osada mrówek, w której tysiączne olbrzymie mrowiska wznoszą się w chaotycznym nieładzie jedno obok drugiego...

Przed nami rozściela się długa dolina zamknięta z obu stron potężnymi grzbietami, ozdobionymi tu i ówdzie małymi gaikami pięknego świerku kanadyjskiego. Na starych tarasach lodnikowych i rzecznych u spodu doliny widnieją liczne hałdy w postaci kopców, do których tulą się białe, płócienne namioty i świerkowe, na prędce sklejone szałasy. Poziome, ostre linie na stokach ścian skalistych wskazują miejsca, gdzie się znajdują wykute kanały, sprowadzające z górnej części doliny wodę, która tu spada na szutry i piaski złotonośne z wielkiem ciśnieniem hydrodynamicznem.

Tu i ówdzie czernieją otwory w ścianach tarasów, to są chodniki i sztolnie. W nich zapuszcza się górnik do wnętrza ziemi, żeby wydrzeć stamtąd to bóstwo, tego motora wszystkich ludzkich czynności: żółte, lśniące, ciężkie złoto.

Zwolna zapada zmrok wieczorny, gdyż tu w kanonie słońce prędko zachodzi i już tylko najwyższe szczyty skalne płoną żarem metalu zawartego w ich wnętrznościach. Tu i ówdzie błysnęły światła. Górnicy gotują sobie wieczorną strawę i zabezpieczają się przed dotkliwym chłodem nocnym. Przejeżdżamy przez dolną część campu. Spoglądamy ciekawie na dzikie postacie górników, przysposabiających stosy złotonośnego piasku i szutru na czas, kiedy będzie woda. Podziwiamy prymitywne urządzenia płuczek: jeziorka zamknięte zastawkami, a leżące schodkowato jedne pod drugiem, drewniane naczynia podobne do niecek lub kolebki, służące do płukania delikatniejszego piasku i namułu, a wreszcie na liczne bigi, kilofy, rydle, młoty itd., leżące w dzikim nieładzie po hałdach.

Przejeżdżamy przez mały, silnie już przerzedzony gaik świerkowy. Obok jednego drzewa stoi beczka z mąki, przykryta deską, na której widnieje niezgrabny napis: *U. S. Mail.* (Poczta Stanów Zjednoczonych). Ta beczka jest nie mniej nie więcej, jak tylko filią urzędu pocztowego w campie, tu wrzuca się listy i paczki, a posłaniec zabiera codzień całą posyłkę do głównego urzędu w Eureka Camp. Należytość rzuca każdy w braku marek w gotówce do beczki, — a nie było przykładu, ażeby ktoś nadużył tego systemu pocztowego, lub żeby broń Boże przywłaszczył sobie coś z beczki.

Wjeżdżamy zwolna w środek campu, pomiędzy szałasy, namioty, budy z wiktuałami i napitkiem.

Lecz cóż to znaczy?... Wszystko jak wymarło, ani jednego człowieka nie widać w tej części osady...

Musiało się stać coś nadzwyczajnego, bo tam pod urwistym pagórkiem w cieniu kilku świerków roi się od ludzi rozprawiających i giestykulujących z żywością. Zdjęty ciekawością zbacza nasz przewodnik z głównego placu i udaje się przez rumowisko, zasypane połamanemi taczkami, starem zardzewiałem żelaziwem, potłuczonemi flaszkami i tysiącznemi innemi rupieciami, ku zbiegowisku. My naturalnie za nim.

(C. d. n.)

*) Osada czyli obóz kopaczy złota.

że nowy prezydent kraju, przywykły do obyczajów cywilizowanego zachodu, między innemi także z tego powodu nie czynił użytku z ofiarowanych mu pełnomocnictw, iż uznał, że nie wart wcale głosować wyborca, który w państwie swobód konstytucyjnych zrzeka się dobrowolnie najszczytniejszego prawa obywatelskiego jakiem jest prawo wolnych wyborów. Czy tę konfiskatę dotyczący panowie zrozumieją? — zobaczymy w przyszłości.“

Sokół lwowski.

W poniedziałek 25. b. m. odbędzie się o godz. 7. wieczorem walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła“, na które Wydział Towarzystwa przygotował sprawozdanie za drugie półrocze r. 1894, z którego główniejsze ustępy podajemy.

Na czele zaznacza Wydział Sokoła udział tegoż Towarzystwa w wystawie krajowej i otrzymanie największej nagrody, bo dyplomu honorowego. Dalej notuje sprawozdanie rezygnacyę z prezesa towarzystwa p. Franciszka Zimy, który mimo próśb ze strony wydziału i uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, rezygnacyi swej nie cofnął. Przechodząc do szczegółów, podnosi sprawozdanie, że Wydział zwracał szczególniejszą baczność na ćwiczenia gimnastyczne, i w tym kierunku starał się głównie swą działalność rozwinąć. Rozkład godzin nauki gimnastyki musiał pozostać ten sam, co w latach poprzednich, jakkolwiek z wielu względów jest on niedogodnym i niekorzystnym. Godziny nauki gimnastyki mogą być tylko popołudniowe i wieczorne, ale godzin tych jest tyle, że codziennie sala jest zajętą od godziny 3 po południu do 10 w nocy bez przerwy, więc nie dziw, że jedne godziny są zawczesne, drugie zapóźno, — a na niektóre działy gimnastyki, jak szermierkę brak godzin zupełnie. Druga sala, choćby mniejsza jest niezbędną, a składki na ten cel zarządzone przyniosły dotychczas kwotę 4.762 zł. 9 ct. Budowa drugiej sali, powiada sprawozdanie — to pierwszy i najważniejszy obowiązek, jaki składamy na barki przyszłego Wydziału, a w celu umożliwienia tego zadania przedkładamy dzisiaj wam wnioski, mające na celu zebranie dalszych funduszów do rozpoczęcia budowy.

Techniczne kierownictwo nauki gimnastyki spoczywało na gronie nauczycielskiem, którego przewodniczącym był Antoni Durski — pierwszym zastępcą Władysław Janikowski, drugim Romuald Kwiatkowski. Członkami grona nauczycielskiego byli Adam Baczyński, Józef Chudzikiewicz, Kazimierz Drogoń, Jan Durski (egz.), Tadeusz Heppé, Kazimierz Jarosiewicz, Asmus Jupitz, Kajetan Kossacz, Ludwik Kube, Józef Kwiatkowski (egz.), Jan Laurynów, Eugeniusz Nowicki, Ignacy Nowicki, Wilhelm Nowicki (egz.), Wincenty Pieguszewski (egz.), Franciszek Południewski, Jan Rasp, Mieczysław Rybczyński, Maryan Smoleński, Emil Stankiewicz, Stanisław Ulieniecki, Alojzy Wallek, Maryan Jan Wolski, Wychowski Stanisław.

W r. b. poddali się egzaminowi państwowemu z nauki gimnastyki; Jan Durski, Kajetan Kossacz i Wincenty Pieguszewski. Posiedzenia grona odbywały się raz w miesiącu.

Szkołę uczenic i uczniów prowadzili: Antoni Durski jako kierownik, Władysław Janikowski zastępca, Kazimierz Drogoń, Jan Durski, Jan Laurynów, Kajetan Kossacz, Józef Kwiatkowski, Wincenty Pieguszewski, Franciszek Południewski, Emil Stankiewicz, Alojzy Wallek, Jan Wolski, Stanisław Wychowski.

Nauki szermierki udzielał p. Artur Marie we własnej sali, jednakowoż nie wielu druhów, bo zaledwie 14 z niej korzystało, a przyczyny tego należy szukać w stosunkowo znacznej opłacie. Dozór nad nauką szermierki wykonywał Stahl. Z chwilą wybudowania drugiej sali, nauka tej ważnej gałęzi gimnastyki wejdzie na szersze tory.

Oddział konny zorganizował się w maju r. z., wybierając na zebraniu uczestników oddziału następujący zarząd: Feliks Bieńkowski przewodniczącym, Jan Bayer zastępcą, Mieczysław Kowalski sekretarzem, Roman Ciszewski zastępcą, Feliks Niederreiter skarbnikiem, M. Wohlfeld zastępcą, F. Zagórski gospodarzem, G. Balicki zastępcą. Obowiązki nauczyciela jazdy konnej pełnił do końca września r. z. Maryan Stipal Zarząd oddziału konnego Sokoła urządził ujeżdżalnię odkrytą w realności Bayera przy ul. Szeptyckich, na co wydział przeznaczył kwotę 450 zł. i od maja r. z. wprowadził szkołę jazdy konnej dla członków, pań i uczniów po cenach stosunkowo bardzo umiarkowanych. We wrześniu wspomniany wyżej zarząd ustąpił, a na zebraniu 2 października wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Józef Siemiradzki przewodniczący, Józef Wczelak zastępca, Wł. Wiśniakiewicz sekretarz i gospodarz, Gustaw Balicki zastępca, Feliks Niederreiter skarbnik, Mikołaj Ludwik zastępca, Józef Kriegseisen i Edward Lilien. Obecnie poczyniono kroki, zmierzające do wybudowania krytej ujeżdżalni i w tym celu wniesiono prośbę do Rady m. Lwowa o wydzierżawienie gruntu obok centralnej stacyi tramwaju elektrycznego.

Oddział kolarzy liczy uczestników 94, do zarządu należeli wybrani w dniu 23 kwietnia z. r. na zebraniu uczestników oddziału: Kazimierz Hemmerling przewodniczący, Jarosław Pieniążek zastępca, Kazimierz Borkowski sekretarz. Maryan Gustowicz gospodarz, Juliusz Calderoni zastępca skarbnika, Tadeusz Kuschee naczelnik jazdy, Mikołaj Ludwik i Józef Jarzębecki. Hemmerling z powodu stałego opuszczenia naszego miasta złożył swą godność, przeto d. Pieniążek objął kierownictwo. W ciągu roku zeszłego ustąpił z zarządu d. Ludwig, w miejsce jego wybrano Kazimierza Teodorowicza, a gdy i ten ustąpił tudzież Jarzębecki, do zarządu powołano Albina Todschindlera i Władysława Piżla. Uczyli jazdy na kole dd.: Hemmerling, Borkowski, Gustowicz, Calderoni, Wallek i Friedrich.

Z pomiędzy czynności oddziału należy na pierwszem miejscu wymienić przygotowanie toru dla wyścigów kolarzy na boisku wystawowem, tudzież przygotowanie i urządzenie tych wyścigów podczas drugiego zlotu; sprawozdanie zamieszczone w swym czasie w *Przewodniku gimnastycznym* uwalnia nas od szczegółowego przedstawiania programu i wyniku; zaznaczyć tu jednak winniśmy, że zarząd oddziału zasłużył się dobrze sprawie, na każdym bowiem kroku widać było wytrawną rękę, która przedsięwzięciem kierowała. W wyścigu Kraków-Lwów, urządzonym przez krakowski klub cyklistów, oddział nasz wziął również czynny udział, trzecią nagrodę otrzymał Kossak.

Komitet zabawowy urządził w tym czasie 5 wieczorków, a Kółko śpiewackie, które liczy 36 uczestników, wzięło udział w tych wieczorkach, jakoteż innych uroczystościach.

Z dniem 31 grudnia r. 1893 liczyło Towarzystwo członków 1349, w ciągu r. 1894 przyjął wydział członków 333, razem tedy było w 1894 roku 1682 Gdy atoli w ciągu zeszłego: umarło 11, wystąpiło 135, wykreślono 144 — z dniem 31 grudnia r. z. było członków 1392.

Sprawozdanie skarbnika wykazuje: zapas z r. 1893 58 zł. 85 ct., dochód w 1894 r. 19.433 zł. 30 ct. — razem 19.492 zł. 15 ct. Wydatków było 19.446 zł. 97 ct., zapas więc z 31 grudnia 1894 wynosił 45 zł. 18 ct.

Listy Wojciecha Cybulskiego do Wacława Hanki.

(1840—1847.)

Ogłosił **Edward Jelinek.**

VI.*)

Wielce Szanowny Panie Bibliotekarzu!

Gość dostojny, — słynny profesor tutejszego uniwersytetu, senator i rzeczywisty radca w ministerstwie oświaty, Boekh, przywozi Panu to pismo, a w niem serdeczne pozdrowienie moje. Ty, znakomity odkrywco królodworskiego rękopisu, staranny i szczęśliwy zbieraczu i komentatorze czeskich starożytności i literackich pomników, przedstawisz z właściwą sobie uprzejmością bez mojego pośrednictwa, literackie oraz inne skarby czeskiego muzeum narodowego niemieckiemu Nestorowi nauki o starożytnościach greckich, słynnemu na świat cały wydawcy „Corpus inscriptionum“.

Będzie to dla Pana większem zadowolnieniem przedstawiać inne skarby wielkiemu starożytnikowi, niż prezentować je zwykłym ciekawskim.

W bieżącem lecie nie odwiedzę Pana. Pewna praca literacka, którą do druku przygotowuję, zatrzymuje mnie tutaj. Ilekroć jednak myślę o Pradze, myślę równocześnie o muzeum i zazdroszczę Panu siedziby na wspaniałym Hradczynie. Używając na zewnątrz mieszkania najpiękniejszego widoku na miesto rodzinne, siedzisz Pan wewnątrz muzeum jak w podziemnym zamku czarodziejskim, gdzie minioną już przeszłość zakląłeś, aby ją nadpływającym z dalekich podróży rycerzom i damom, niby świetne marzenie, które przecież niegdyś było rzeczywistością, ukazać. Rzeczywistość tę ożywić zaklęciem, oto sztuka pańska; i pragnąłbym nieraz biedz do Pragi, aby jej od Pana nauczyć się w całej pełni.

Bądź zdrów wielce szanowny Panie bibliotekarzu. Przyjmij zapewnienie najgłębszego szacunku, z jakim zawsze pozostaje

najniższy sługa
Cybulski.

Berlin, 15. sierpnia 1844.

VII.

Czcigodny Panie Bibliotekarzu!

Zacny gość, przez którego Pan byłeś łaskaw pisać do mnie, wraca przez Pragę do domu. Goniącemu często myślą po smętnej, przy całej piękności, Czechów krainie, odświeżającemu przy każdej okoliczności w pamięci uczucia doznane w pożyciu z wskrzesicielami nowego duchowego życia w Czechach — trudno przy tak dobrej sposobności nie pisać i przesłać z początkiem nowego roku pozdrowienia i życzeń dla tych, którzy poświęceniem i usiłowaniami swemi przygotowują przyszłe losy i szczęście narodu swego. Nie masz pan wyobrażenia, ile przyjemności sprawia mi najdrobniejsza wiadomość o pomyślnym skutku przedsięwzięć patryotów czeskich. Czuję, że gdyby równem sercem, jak dzisiaj Polacy i Czesi, pałały wszystkie plemiona słowiańskie ku sobie — przyszłość nasza byłaby wkrótce rozstrzygnioną. Nieszczęścia i jedność celów zbliżają ludy i narody do siebie. Nas, zbliżonych rodem i mową, związanych wspomnieniami i węzłami wielkiej dziejowej przeszłości, czynią one braćmi, którzy wyrośli w szkole doświadczenia i klęsk niezliczonych, wracają wreszcie na łono wspólnej matki, poznają się, podają sobie ręce, płaczą sercem, wiążą duchem i stanowią wielki przykład wzajemności narodów, która zgodna z zasadą miłości chrześcijańskiej, stać się musi celem głównym rodu ludzkiego wogóle. Dzisiaj nie widzą jeszcze swej dążności, a jeżeli widzą, nie oceniają jej należycie. A przecież leży ona nietylko w sercach wybranych, ale w samem powietrzu, leży w duchu czasu, którego postępu żadna moc ziemska nie oofnie. To wiara moja — a zarazem źródło, z którego czerpię siły do jakiejkolwiek w wielkiem tem dziele zasługi.

Z tego stanowiska patrzę, z niego oceniam serca i duchy tych, którzy pracują w winnicach ojczyzny. Z myśli tej wreszcie wydobywam wszystkie życzenia moje, które zacnym mężom czeskim, braciom mym, niniejszem pismem przesyłam.

Znajomość z szanownym Wukiem*) nadzwyczaj mi była miłą i pożądaną Jest to mąż noszący na twarzy i w całej postawie swojej piętno charakteru swego. Nie zawiódł się na usiłowaniach swoich. Potomność odda mu też za nie nagrodę, którą znający go bliżej dziś mu z serca oddają. Przesyłam Panu przez niego ostatnie dwa numera Dziennika ministeryum narodowego oświecenia i jeden ministeryum spraw wewnętrznych: ostatniego więcej nie nadeszło.

Co do nadziei naszych w Poznańskiem względem założenia uniwersytetu narodowego w mieście samem Poznaniu niemile byliśmy dotknięci odpowiedzią królewską na sejmie ostatnim, odmawiającą założenia podobnego instytutu — a to z przyczyny braku usposobionych do niego nauczycieli Polaków i niedostatecznej liczby uczniów, którzyby nań uczęszczać mogli, zwłaszcza, że będący rodem z Królestwa polskiego nie mogliby mieć w tem udziału. Są to przyczyny niedostateczne, bo utworzenie takowego instytutu tworzy i ludzi i jest takowych, chociaż młodych, wystarczająca liczba; liczba zaś słuchaczów z samego Księstwa poznańskiego i Prus zachodnich a nawet z Górnego Szląska byłaby na utrzymanie instytutu aż zbyt dostateczną. Łatwiej byłoby niejednemu pójść na uniwersytet do Poznania, niż do Królewca lub Berlina, skoroby tego z mniejszym nakładem majątkowym dopełnić można.

Literatura nasza postępuje. Trentowski, profesor filozofii w badeńskim uniwersytecie we Friburgu, piszący dawniej po niemiecku — pisze teraz po polsku. Prócz pedagogiki, którą nazwał „Chowanna“ w 3 wielkich tomach, wydał „Cybernetykę“ tj. sztukę rządzenia państwem; rozprawę, umieszczoną w piśmie miesięcznem „Rok 1843“, o stosunku filozofii do teologii. W druku znajduje się obecnie jego Logika, którą nazwał „Myślini“ w 2 tomach, wyjdzie w tym miesiącu. Trentowski pisze piękną polszczyzną, z niesłychaną łatwością, przez co dzieła jego noszą piętno pospiechu na sobie, co dla dzieł filozoficznej treści nie jest zaletą.

Napoleon Kamieński wydał w księgarni Stefańskiego pierwszy zeszyt „Filozofii ekonomii materyalnej ludzkiego społeczeństwa“, dzieło budowane na nowszych pojęciach filozofii i teoryach państwa. Pismo „Rok 1843“, wychodzące od początku zeszłego roku w księgarni Kamieńskiego w Poznaniu — przeznaczone dla rozpraw naukowych, całkowicie umieszczonych, zawiera rozprawy ważne z obrębu nauk szczególnie filozoficznych, politycznych, historycznych, literackich i sztuk pięknych w ogóle; prócz tego wiadomości miejscowe co do usiłowań umysłowych. Wyszły cztery zeszyty: 6 stanowi tom.

Prócz wspomnianej rozprawy Trentowskiego mieszczą się w niem następujące: „Stanowisko poetów w społeczności“ p. Goszczyńskiego; o kojarzeniu dążeń i prac naukowych w W. Ks. Pozn. p. Augusta Cieszkowskiego, znanego pisarza między filozofami niemieckimi; „O odwadze cywilnej“ przez Karola Libelta, jednego z najzdolniejszych i najwykształceńszych pisarzy polskich; „Przegląd literatury słowiańskiej 1842 r.“ przezemnie; „Rzut oka z historyi na stanowisko Słowian“ p. Jędrzeja Moraczewskiego, autora Dziejów Rzeczypospolitej polskiej do 15 w. (Poznań 1843); „Ogólny zarys nauki Towiańskiego“ p. J. M.; „Pojęcie narodowości“ p. Rymarkiewicza; „O reformach społecznych we Francyi“; „Pierwsze wrażenie podróżnego“ p. Wład. Wężyka, autora „Podróży na wschodzie“ i kilka innych politycznej, literackiej i miejscowej treści. — Pisma inne czasowe utrzymują się na swem stanowisku i znajome są uczonej publiczności czeskiej.

W księgarni Stefańskiego wyszły prócz tego: „Pamiętniki Franciszka Karpińskiego“, znanego poety polskiego z czasów króla Stanisława Augusta, wydane z rękopismu p. Moraczewskiego. „August z kości“ — dramat bez końca — bezimiennego autora. „Powieści Czajkowskiego“ nowe wydanie. W księgarni Nowej wydaje hr. Raczyński dalszy ciąg „Pamiętników do historyi polskiej 18 w.“; też przedrukowuje ważne dzieło Tadeusza Czackiego „O prawach polskich i litewskich“. W księgarni Żupańskiego wyszła prześliczna pieśń Wincentego Pola pod nazwą: „Pieśń o ziemi naszej“, określenie wyborne charakteru fizycznego i moralnego dawnej Polski. Teuże księgarz drukuje obecnie „Poezye Berwińskiego“, znanego już zaszczytnie autora „Bogunki“ czyli powieści wielkopolskich. Poezye te składają się z wierszy rozmaitej treści i formy i z jednego większego poematu pod tytułem „Don Żuan Wielkopolski“. Jest to satyra w kilkunastu pieśniach na zwyczaje i obyczaje, życie i pożycie wyższych szczególnie domowych i salonowych towarzystw poznańskich. Berwiński ma wiele zdolności i niepospolity poetycki talent. Wiele w poemacie tym, który znam częściowo z rękopismu, znajduje się rzeczy dowcipnych, wybornie oddanych. Nie jest to przecież poemat odpowiedni naszym, życzeniom, naszemu duchowi. Satyra się przeżyła, nie wywiera dawniejszego wpływu, rozśmiesza, ale nie poprawia.

Satyra przeniosła się dziś w radykalizm rozumowy; prawami z niego wydobytemi i opartą na nich opinią poprawiamy wady społeczeńskie: wystawieniem zaś płodów poetyckich li tylko na wielkich niebotycznych wypadkach, na prawdziwym charakterze i duchu narodu osnowanych, podnieść możemy umysły do szlachetniejszych dążności i oczyścić je z drobnostkowych, salonowych intryg i plotek, które się tam wszędzie rodzą, gdzie nie masz lub wyższych celów życia lub prawdziwego wykształcenia, a o tem wątpić nie można w poznańskiem. Autor więc mojem zdaniem zapóźno wybrał się z satyrycznym poematem. Nie szumowiny czczego pożycia w salonach, ale krynicę czystą, pełną, pożywną życia narodowego brać nam potrzeba za przedmiot narodowej poezyi. W tym względzie nikt obecnie Wincentemu Polowi nie wyrówna. Najznakomitszym z ostatnich płodów poetyckiej naszej literatury jest „Przedświt“ Gaszyńskiego wydany w Paryżu. Jest to apoteoza Polski wobec narodów. Wyobraźnia tam wielka jak królestwo boże na ziemi, język tak wzniosły i silny jak słowa proroków Chrystusa. Gdyby na karcie nie położono, że autorem jest Gaszyński — powiedziałbym, że nim jest wieszcz Irydyona, ten tylko czuć tak, myśleć tak, tworzyć i pisać umie. Bez żadnego wątpienia Polacy dziś na czele poetycznej wieszczej literatury słowiańskiej.

Drugim poematem dramatycznym, który rąk moich doszedł, jest „Ksiądz Marek“ Słowackiego, rzecz osnowana na wypadku konfederacyi barskiej. Gdyby płomień ten uczucia, który ożywia bohatera dramatu, przelać można w serca księży naszych i naczelników ludu, cuda tworzyć by można na ziemi. Słowacki — najznakomitszy z naszych poetów — chociaż obecnie uczuciem Towiańskiego, któremu zatem tylko żywem słowem naukę nową rozpowiadać było wolno, nie mógł zatrzymać w sobie tego nadprzyrodzonego popędu, który go rwie do poezyi. Wdzięczność mu za to winniśmy, bo zdawało się, że Mickiewicz, ów ojciec i piastun nowszych poetów naszych, skupiając ich silną indywidualnością swoją w sektę Towiańskiego, i przemieniając ich z Tyrteuszów narodowych, w mnichów modlących się z założonemi rękami, Mickiewicz, mówię, zdawało się, że pożarł jak Saturn dzieci swoje, trzymając podniesioną broń na oswobodzenie świata z ucisku. Nie tak się stało. Słowacki pierwszy zerwał milczenie i jakkolwiek w duchu mistrza śpiewa na nowo, a śpiewa z tem większym ogniem, że go ożywia szał, wzniecony wiarą przyszłego, może blizkiego odrodzenia, wiarą w to, co na gruzach przeszłości powstać musi. Czechy! kiedyż wy wydacie z łona swego poetów waszych, waszych wieszczów — następców Zaboja?*) Wiedzcie, że dopiero wtenczas, gdy takich mieć będziecie — będziecie mieli nowych Żyżków. Tego wam życzy z serca i duszy brat wasz i współpracownik wasz w winnicy pańskiej

W. C.

Berlin, d. 15. stycznia 1844.

Pozdrowienia i ukłony pp. Szafarzykowi, Palackiemu, Jungmannowi, Preslowi i wszystkim przyjaciołom i znajomym.

*) List ten, napisany w języku niemieckim, podajemy w tłumaczeniu. (Przypisek Red.).

*) Wuk Stefanowicz Karadżić (1787 do 1864) znakomity uczony i wskrzesiciel serbski, zasłużony wydawca zbiorów pieśni narodowych (pierwszy zbiór wyszedł 1814 r.) słownika języka serbskiego (1818), wydawca „Danicy“ (od r. 1826 itd.)

*) „Zabój“ jest nazwisko bohatera jednej epicznej pieśni Królodworskiego rękopisu.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. lutego

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonajmy utworzenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Mianowania. Kraj. Dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta zarządu salinarnego Zygmunta Heydę zarządcą górniczym i hutniczym, koncepistę skarbu dla spraw salinarnych Stanisława Kuczkiewicza, zarządcą górniczym, i elewa górniczego Konstantego Słotwińskiego adjunktem zarządu salinarnego.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę pocztowego Kamila Malkowskiego z Husiatyna do Złoczowa, a dyrekcya poczt we Lwowie przeniosła kasyera pocztowego Norberta Hirschberga ze Złoczowa do Lwowa.

P. namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Makarewicza z Gorlic do Brzeska, dr. Witolda Sienkiewicza ze Lwowa do Gorlic i Stanisława Olszewskiego z Krakowa do Sokala, oraz kancelistę namiestnictwa Jana Świtalskiego ze Lwowa do Trembowli.

Dyrekcya poczt zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Ludwikowi Linkowi we Lwowie i Józefowi Rymarowiczowi w Tarnowie.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat archidyecezya lwowska: Mianowany referentem konsystoryalnym z prawem używania R. M. ks. dr. Błażej Jaszowski, dotychczasowy notaryusz konsyst. Ustanowiony administratorem osieroconej parafii w Mikołajowie ks. Franciszek Malinowski kooperator tamże. Kooperatorem w Winnikach O. Sebastyan Radwański Zakonu OO. Franciszkanów. Przeniesieni kooperatorowie: Józef Czarkowski z Monasterzysk do Doliny, Kazimierz Momocki z Doliny do Stryja, Stanisław Tempiński z Borek wielkich ad Czernelów mazow. do Monasterzysk, Karol Trembecki z Korobca do Baworowa. Antoni Pawłowski z Baworowa do Koropca.

Dyecezya przemyska: Mianowany ksiądz St. Fróg, koop. w Ranižowie administratorem tamże. Przeniesieni kooperatorzy: ks. L. Bukała z Miechocina do Raniżowa. ks. J. Burda ze Spiów do Miechocina. Zmarli: dnia 10 lutego ks. Karol Niedzielski, deficyent w Zgłobniu, ur. 1832, o. 1856; dnia 12 lutego ks. Franciszek Szaynok, jubilat, proboszcz w Raniżowie, ur. 1806, o. 1830. R. i. p.

Dyecezya tarnowska: Odznaczeni expositorio canonicali: ks. dr. Michał Zygulińaki, profesor filozofii i prefekt seminaryum dyecezyalnego, ks. Józef Dańkowski, proboszcz w Krzyżanowicach; ks. Wojciech Rutkowski, prob. w Rzezawie.

Delegatem Towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu Biała-Żywiec wybrano p. Antoniego Michałowskiego z Okrajnika.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Tłumaczu, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 28. marca br.

Ułaskawienie. Cesarz darował 55 więźniom resztę ich kary, w tej liczbie sześciu więźniom w zakładzie karnym we Lwowie i pięciu kobietom, odsiadującym karę u Maryi Magdaleny.

Ruch pociągów na szlaku Dolina-Wygoda i Hadikfalwa został przywrócony.

Rocznicę 200 letnią obrony m. Lwowa przez mieszczan lwowskich z hetmanem St. Jabłonowskim na czele, — obchodziło wczoraj uroczyście nasze mieszczaństwo. Nawa kościoła OO. Bernardynów zapełniła się po brzegi przedstawicielami wszystkich stanów. Mszę św. odprawił ks. Golichowski, piękne zaś i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Kominek, a chór „Lutni“ wykonał „Sanctus“ i „Ojcze nasz“.

Wieczorem odbył się w sali ratuszowej odczyt dra A. Czołowskiego p. t.: „Napad Tatarów na Lwów w r. 1695“. Prelegent na podstawie źródłowych studyów scharakteryzował wiekopomny w dziejach miasta Lwowa wypadek i w nowem oświetleniu przedstawił przebieg bitwy, co do rozkładu sił i innych szczegółów. Dość licznie zebrana publiczność podziękowała prelegentowi za piękny odczyt gorącemi oklaskami.

W sobotę 23. bm. daje Towarzystwo strzeleckie ku uczczeniu tej rocznicy, bankiet.

Na wiec miast austryackich, zwołany do Wiednia, wyjechał del. p. Schayer i radca magistratu p. Łyszkowski. Należący do delegacyi tej z łona lwowskiej Rady miejskiej dr. Byk, bawi we Wiedniu — a prezydent Mochnacki nie weźmie w nim udziału z powodu choroby.

Mordercę pani Kasprzykiewiczowej, Michała Greczyłę, przesłuchiwano wczoraj w policyi ponownie, poczem wieczorem odstawiono tak jego, jak i Antoninę Łukasiewiczowę do więzienia śledczego przy ul. Batorego. Greczyło jest wzrostu średniego, drobnej budowy ciała, na twarzy ma znaki przebytej ospy. Przy badaniach zachowywał się spokojnie, a mówiąc o ofierze swojej, nazywał ją „panią gospodynią“. Odbyto wczoraj także rewizye policyjne i badania w tych domach, w których Greczyło poprzednio służył. Podane wczoraj przez nas szczegóły były tak wyczerpujące, że dziś nie ma żadnego materyału do ich uzupełnienia.

Dzieciobójstwo. Wczoraj około g. 3 popoł. wykryto przypadkiem nową zbrodnię dzieciobójstwa. Na skręcie ulicy Piastów, obok realności pod l. 3 wykopał pies w wale śniegowym nóżkę dziecięcia. Przechodząca tamtędy Stefania Tillenbaum, ujrzawszy sterczącą z śniegu nóżkę dziecka, narobiła wrzawy, skutkiem której ludzie odgrzebali śnieg i wydobyli zwłoki dziecięcia płci żeńskiej, ubrane w białą koszulkę, a tuż obok czarną rękawiczkę, zgubioną przez zbrodniarkę przy zakopywaniu dziecka. Wedle orzeczenia dr. Wiktora dziecina liczy 10 do 12 miesięcy i już parę dni w śniegu zostawała.

Policya zawiadomiona o wypadku, wdrożyła natychmiast dochodzenia. Za pomocą powyższej bielizny sprawdzono przedewszystkiem, że jest to dziecię nieślubne Hasi Begar, 32 lat liczącej sługi, to też wyśledzono ją dziś rano i przyaresztowano. Hasia Begar zeznała, że dziecię d. 19 bm. dała na wychowanie jakiejś wieśniaczce, o której nie wie, gdzie mieszka i jak się nazywa, zatem nie wiadomo jej, co się dzieje z jej dzieckiem.

Gdy jednak zrewidowano Begarównę, znaleziono w kieszeni jej płaszcza drugą czarną rękawiczkę, stanowiącą niewątpliwie parę z rękawiczką, która leżała obok zwłok — co wskazuje na to, że Begarówna sama dziecię pozbawiła życia i ukryła w śniegu, a przytem przez zapomnienie pozostawiła tam rękawiczkę. Wyrodną matkę, która mimo to nie przyznała się do winy, uwięziono.

Rozbiegane konie. Wasyl Geroniuk, woźnica p. Jana Klimowicza, pozostawił wczoraj na placu Maryackim konie bez dozoru, które spłoszywszy mu się, zawadziły o latarnię gazową, a porwawszy uprząż poczęły gnać ul. Karola Ludwika. Policyanci przytrzymali konie, zapobiegając nieszczęściu, jakie w tak ludnej części miasta zdarzyć się mogło.

Podrzucona książeczka Kasy oszczędności. Donosiliśmy przed dwoma dniami o kradzieży pięciu książeczek Kasy oszczędności, popełnionej na szkodę Maryi Fil. Nieznany dotychczas sprawca kradzieży, widocznie obawiając się podnieść pieniądze w Kasie oszczędności, podrzucił wczoraj książeczkę opiewającą na 200 zł. przed mieszkaniem Filowej.

Na tramwaj elektryczny nr. 7 wpadły wczoraj pozostawione bez dozoru konie Fryderyka Ehrenfelda i wybiły trzy szyby tramwaju. Konie przytrzymano a woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Bal japoński (kostyumowy) urządziło sobie wczoraj t. zw. kasyno wołowe w sali b. „Frohsinu“. Wesołe towarzystwo bawiło się do rana. Z powodu tego balu, na wczorajszej premierze operowej nie było ani jednej loży zajętej przez braci mojżeszowego wyznania.

Wieczorek kostyumowy urządza w sobotę 23 bm. Stow. rękodzielników lwow. „Gwiazda“ na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót.

Zarząd Zakł. du nar. im. Ossolińskich uprasza uprzejmie, czyby mu kto nie ofiarował nr. 139 *Gazety Narodowej* z r. 1894, który jest mu potrzebny do kompletu a którego administracya naszego pisma również nie posiada.

Niedbalstwo czy nadużycie? Nie ma dnia prawie, aby nas niedochodziły zażalenia, iż przyrządy do zapałek, umieszczone na rogach ulic i działające na dochód Szkół ludowych, nie prawidłowo funkcyonują. Dziesiątki centów przechodzący wrzucają daremnie, gdyż magazyniki są próżne, mimo, że otwory nie zasłonięte. Otóż, albo służba wypełnia przyrządy nie w porę, albo też ktoś z niej, podkłada kawałek zapałki pod sprężynę zasuwki i tym sposobem przywłaszcza sobie nieprawnie część zysków a jednocześnie zraża klientów i przynosi krzywdę i p. Lityńskiemu i zasobom szkolnym. O centa nikt przecież wojny toczyć nie będzie; jeżeli jednak przyjmiemy za normę, że posługacz, obowiązany oddać tyle centów ile przyrząd zawiera paczek zapałek, znajdzie np. codzień nadwyżkę 20 do 50 ct., pytanie gdzie te drobne kwoty znikają? Mniemamy, iż w interesie tak p. Lityńskiego jak i funduszu szkół, należałoby przestrzegać, aby zapałek nigdy nie brakowało, a w przeciwnym razie otworki do wrzucenia centów były ściśle zamknięte. Przeszkodzenie działaniu sprężyn, za pomocą podstawienia kawałków zapałek, jest czynem karygodnym i sprawcę lub sprawców koniecznie wynaleźć należy. Dziś rano np. w ulicy Jagiellońskiej. spotkaliśmy malca, który płakał, iż mimo wrzuconych trzech centów po kolei, zapałki niewypadły. Odszedł żaląc się, że go matka za to wybije.

Ze Złoczowa piszą nam: Na walnem zgromadzeniu tutejszego „Sokoła“ wybrany został prezesem Krobicki L., zastępcą prez. dr. Bodyński Wł., wydziałowymi: Dębicki Ksaw., dr. Heyne L., Krzyształowski Wł., Medyński Józef, Misky Al. i Wesołowski St., zast. wydz. Brzeziński Kaz., Grabowski J. i Pachulski B., do komisyi rewizyjnej Dawidowicz J. i Jaroszewski K., delegatami na zjazd związku Krobicki L. i dr. Heyne L., zast. delegata Mosiewicz J. Również przeprowadzono wybór członków sądu honorowego na ewentualność przyjęcia przez władzę do wiadomości nowego statutu uchwalonego, podług t. z. wzorowego. Wydział „Sokoła“ ukonstytuował się wybierając sekretarzami Al. Misky'ego i Wł. Krzyształowskiego, skarbnikiem Ksaw. Dębickiego, zast. skarb. J. Medyńskiego.

Karnawał na Pokuciu zaznaczył się świetnym balem w Załuczu u pp. Mikołajów Krzysztofowiczów. Wieczór ten zgromadził nader liczne a doborowe towarzystwo, na które złożyły się prawie wszystkie dzielnice Polski. Już od południa w dniu 14. bm. — jak donosi Czerniowiecka *Gaz. pol.*, zjeżdżały się ekwipaże, wiozące gości, pragnących złożyć hołd Terpsychorze, a wieczorem kilkadziesiąt pojazdów z dworca załuckiego w nieprzerwanym łańcuchu, brnąc w zaspach śnieżnych, przywiozło liczne grono gości, bo około 120 osób, z ziem sanockiej, podolskiej, stanisławowskiej, z Poznańskiego, Warszawy, Bukowiny i Pokucia i tak: pp. Potworowskich z panną Adamską, Zadurowiczów z panną Jakubowicz, panię Grodzicką, Sadowską, Bronikowską, pp. Krzysztofowiczów z córkami, Gniewoszów z córkami, Zakrzewską z córką, Krzysztofowiczową z córkami, Cieńskich, Kunców, Łukasiewiczów, Kobylańskich, Passakasów, Głażewskich, Bohdanowiczów, i wielu, wielu innych, których niepodobna spamiętać. Około godziny dziesiątej rozpoczął się ten piękny i na długo w duszach uczestników pamiętny bal polonezem, w którym przeszło 30 par się snuło. Gdy ucichły takty poloneza, nastąpił walc czarowny, upajający, oszołamiający, a pary za parami bez zmęczenia, bez chwili wypoczynku porywane melodyjną nutą, wirowały i szeptały to, co młode serca tylko czują, a słowa niby urywane a każde ginęły w ogólnym gwarze. Po walcu nastąpił kadryl pod kierownictwem pana Leopolda Łysakowskiego. Dzielny i wytrawny aranżer pan Antoni Theodorowicz, wskutek żałoby rodzinnej przypatrywał się z spokojem, że berło jego chwilowo przez okoliczność wydarte, spoczywa w tak doświadczonych rękach jak pana Łysakowskiego, siłą przyzwyczajenia gnany nieopuścił sali balowej ani na chwilę — stał na posterunku noc całą i w duszy swej cieszył się, że młódź z takim zapałem i życiem tańczy. Kilka walców, galopek i polek zakończonych mazurem wypełniło pierwszą połowę zabawy, której odpoczynkiem była kolacya z lejącym się strumieniem szampanem. Podczas uczty, szambelan Włodz. Gniewosz, wniósł toast na cześć gościnnego gospodarstwa, na co znowu w ciepłych słowach odpowiedział pan domu dziękując zebranym gościom, iż raczyli przybyć. Ale punktem kulminacyjnym wieczoru był kotylion, urozmaicony dowcipnemi a wykwintnemi tourami, które niwelując prawa klimatu i kraju zamieniały chwilami salon w jakiś czarowny namiot wschodni albo przenosiły widza w krainę kwiecia i woni. Z kolei nastąpił poważny lansier — ochoczy walc, a gdy już poranne słońce przypomniało, iż kres zabawie, jakby na przekór wszelkim systemom, rozbrzmiały tony mazura, który wnet zmienił się w dziarskiego oberka. Ale wszystko na świecie ma swój koniec. Ozwały się dzwonki, zajechały sanie, balowe stroje zastąpiły podróżne kostiumy — poczęto się żegnać wzajemnie dziękować i noc spędzona w Załuczu przeszła do szeregu miłych, niezatartych wspomnień.

Dali wyraz wdzięczności. Z Żabiego piszą nam: W listopadzie r. z. kreowany został w Żabiu sąd powiatowy a naczelnikiem mianowano p. Hipolita Kopyściańskiego. Zaraz po swym przybyciu do Żabiego, poznał tenże opłakane stosunki biednego ludu huculskiego, który jest wyzyskiwany przez żydów najrozmaitszymi sposobami lichwy. P. Kopyściański zajął się też natychmiast ludem a podczas rozpraw badał jak najdokładniej oszukańcze sprawki żydowskie i zajął iście sędziowskie stanowisko, kierując się bezwzględną sprawiedliwością. Bank chrześcijański w Kossowie, który podjął się ciężkiej akcyi ratunkowej włościan, doznaje z jego strony również poparcia. To wszystko było powodem, że gdy w dniu 17. bm. powracał do Żabiego, wraz ze świeżo poślubioną małżonką, urządziła mu ludność wspaniałą owacyę. Droga począwszy od Krzyworówni wysadzoną była drzewami, urządzono wspaniałą bramę tryumfalną a przy dźwiękach sprowadzonej muzyki i oświetleniu bengalskich ogni, konwojowała powóz banderya złożona z 200 huculów. (*D.*)

Złote wesele obchodził w Stryju powszechnie znany i poważany p. Dymitr Tempie wraz ze swą wysoce poważaną małżonką Ksawarą.

Proces Schapiry i wspólników, oskarzonych o fałszowanie austryackich i rosyjskich banknotów, o puszczanie ich w obieg w różnych miastach Europy i o oszustwa na tem polu tj. wyłudzanie od naiwnych znacznych kwot, jakoby na zakup podrabianych rosyjskich asygnacyj, przybiera takie rozmiary, iż z trudnością przysz oby nam informować z dnia na dzień naszych czytelników, o tem jedynym może w swym rodzaju szeregu przestępstw, w których zatarciu występuje cały przyrodzony spryt żydowski. Po ukończeniu rozpraw, podamy wyrok zapadły.

Z Karlsbadu. Wiadomość, jakoby w piwnicach domu pod „Vindoboną“ wytrysło nowe źródło gorące, okazała się mylną. Poprostu, z pękniętej rury płynęła woda, ogrzana gorącem pieca piekarskiego.

Dwa wypadki samobójstwa z powodu złego świadectwa szkolnego zdarzyły się w Lublanie d. 21. bm. Żona urzędnika utopiła się w rzece z powodu złego świadectwa swego syna i 15-letni uczeń szkoły realnej Meden zastrzelił się.

Perły hrabiny Karolyi. W nocy z 19 na 20 bm. rozbito drzwi mieszkania hr. Karolyi w Budapeszcie i skradziono parę ozdobionych perłami kolczyków wartości 3000 zł. Złoczyńca młody, przyzwoicie odziany człowiek, został przytrzymany w chwili, gdy sprzedać chciał jubilerowi na Hatwanergasse skradzione przedmioty. Z policyi jednak zdołał umknąć dzięki nieuwadze strażnika. Dotąd na jego ślad nie natrafiono.

Manlichery... w Afryce. Jak ongi w 1867 w Rzymie chassepoty, tak teraz manlichery dokonywują cudów... w Afryce. Bawiący tam podróżnik z Wiednia dr. Wilhelm, posiada dwie takie bronie, z których w wyprawie pod Somali zabił na 600 yardów dwóch krajowców, a na 2200 przewiercił na wylot trzeciego. Dwóch tylko Europejczyków używało palnej broni tj. manlicherów a krajowcy w pół godziny stracili 80 ludzi. To bardzo przecie ładnie.

Cuda w Lourdes. Przyboczny lekarz papieża dr. Lapponi mmiał wieczorem dnia 20 bm. publiczny odczyt pod arkadami akademii, w którym ze stanowiska religijnego rozpatrywał cuda zdarzone w Lourdes i wyraził się, iż miały one istotnie miejsce i boskie ich pochodzenie nie ulega dlań żadnej wątpliwości. Wśród audytoryum znajdowali się liczni duchowni, a między nimi kilku kościelnych wyższych dostojników.

Coś z Panamy. *Pesti Hirlap* opowiada starą już, niemniej jednak ciekawą historyę Tow. austryackich kolei lokalnych, która łączy się z nazwiskiem ówczesnego ministra handlu bar. Pino.

Rzecz się tak miała, że Towarzystwo to pragnąc uzyskać dalsze koncesye na budowę kolei lokalnych, ofiarowało ministrowi za pośrednictwem niejakiego Kliera weksel na 20.000 zł., który zeskontował dom bankowy Mosera. Klier za „usługi“ swoje otrzymał asygnaty na grube prowizye w razie uzyskania dalszych koncesyj. Następnie Klier oświadczyć miał, że asygnaty owe zgubił i dopiero po pewnym czasie niejaka Julia Kawolo zjawiła się u ministra Pino z propozycyą sprzedania tych asygnat. Niebawem okazało się, że asygnaty nabył za 8000 zł. dyrektor kolei i główny koncesyonaryusz Karol Wessely (firma była: Schön i Wessely); Klier, acz Towarzystwo kolejowe zaspokoiło już w owym czasie jego pretensye do prowizyj — dowiedziawszy się w czyje ręce przeszły asygnaty, dokładał wszelkich starań, aby układy swe z Tow. kolejowem zerwać i obecnie występuje przed sądem budapeszteńskim z procesem przeciw firmie Wessely i S-ka o odszkodowanie w sumie... półtora miliona złr. Zastępcą prawnym Kliera jest dr. Ellbogen. Spodziewają się jeszcze senzacyjnych odkryć w powyższej sprawie.

Miasto Nîmes i walki byków. Ostatni ten zabytek średniowiecznej dzikości obyczajów został nareszcie we Francyi stanowczo zniesiony. Jak na rzymskiem Coloseum, trawa porośnie areny miasta Nîmes, gdzie do zimy r. z. rozlegały się bydlęce wycia cywilizowanego motłochu i histeryczne piski dam, zjeżdżających się z całego świata dla doznania silnych wrażeń i wzruszeń. Białe rączki arystokratycznych i mieszczańskich Messalin i Messalinek z księżnami de Sagan i de Uzès na czele, nie będą już oklaskiwać potoków krwi, płynących z żywych zwierząt, nie będą zachwycać się widokiem pół tuzina pikadorów i matadorów, noszonych z rozprutym żołądkiem na rogach rozjuszonych, ociekłych posoką stepowców. D. 16. bm. senat kasacyjny paryski orzekł zamknięcie aren nîmeskich na zawsze, choć ten wyrok pozbawia miasta około 10 milionów dochodu i odrazu opróżnia hotele i domy prywatne, w których co roku bywało po czterdzieści tysięcy obcych przybyszów. W Europie już tylko ultra konserwatywna Hiszpania pielęgnuje nikczemne znęcanie się nad domowemi zwierzętami, które chowane w specyalnych zakładach, drażnieniem, głodem i pozbawieniem ich możności zadowalniania przyrodzonych popędów, dobrowadzane są do szału i wymaganego w arenach stopnia dzikości. Torreadorzy, których było około 500 w Nîmes, będą musieli znów wrócić za Pireneje.

Siatki zamiast oleju. Znaną jest rzeczą, iż olej wylany na wzburzone fale morskie, ma własność uspokajania ich o tyle, iż cienki jego pokład na wodzie wywołuje zupełną jej nieruchomość. Podczas silnych nawet bałwanów, okręt płynący i wylewający z przodowej rufy na prawo i na lewo pewną ilość oleju, nie ulega ani gwałtownemu kołysaniu się, ani miarowemu zagłębianiu w kierunku długości. Otóż, kapitan wojennego biura hydrostatycznego w Londynie, Lr. Stevenson, stwierdził, że gęste siatki włosienne lub z plecionek roślinnych (prócz konopi), ten sam uspakajający wpływ wywierają na fale. Wystarczy, jak to czyni się z siatkami żelaznemi przeciw torpedowcom, otoczyć poziomo taką siecią na 2 metry do koła statek, aby nietylko płynął po rozhukanych falach spokojnie, ale nawet mógł na drugi przenosić towary i pasażerów, nawet podczas burzy. Doświadczenia w tym kierunku robione na morzu pod Woolwich, dały zadziwiające rezultaty. Siatkę poziomo utrzymują gryfy żelazne z pokładu, zagięte ku dołowi a ramę jej zewnętrzną stanowią potężne pływaki okrągłe z pustego wewnątrz kauczuku.

Autentyczne. W jednym z pensyonatów lwowskich dano jako temat na zadanie polskie pytanie: „Co wpłynęło na rozwój handlu i przemysłu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej?“ Rzec ywiście odpowiedni temat dla dwunastoletnich główek dziewczątek!

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę po raz trzeci „Manon Lescaut“ opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Salomei Kruszelnickiej, oraz pp. Aleksandra Myszugi i Józefa Szymańskiego. W niedzielę popołudniu „Pani majstrowa z Chorążczyzny“ krotochwila ze śpiewami w 3 aktach z prologiem E. Błotnickiego. Wieczór „Traviata“ wielka opera w 4 aktach Verdiego. Występ panny Maryi Kozłowskiej.

Opera. Na wczorajszem przedstawieniu opery w czterech aktach „Manon Lescaut“ na pierwszym planie stanęła p. Kruszelnicka w roli tytułowej, przewyższyła ona wszelkie oczekiwania tak pod względem śpiewu jak i gry, aczkolwiek grze w niektórych szczegółach mielibyśmy niejedno jeszcze do zarzucenia. Szczególnie trudny akt drugi, który wymaga przezwyciężenia niepoślednich trudności, udał się p. Kruszelnickiej bez zarzutu. Głos jej brzmiał silnie i dźwięcznie, a intonacya była nieskazitelnie czystą. Dzielnie wtórował jej p. Myszuga, walczył jednak w pierwszym akcie z trudnościami partyi, która widocznie nie jest mu sympatyczną. Duet w 2 akcie odśpiewał prześlicznie, a w 3 akcie wlał tyle ciepła i uczucia, iż miał momenta porywające.

Orkiestra w całości była bardzo dobrą, ale intermezzo nie było należycie wycieniowane, brakowało gradacyi — dla tego też nie odniosło należytego wrażenia.

Chóry i wystawa były bardzo staranne.

P. Szymański nie dorósł swojej roli ani pod względem głosu ani pod względem gry, natomiast p. Kasprowiczowa za poprawn odśpiewanie madrygału, jak zwykle, zasłużone zbierała oklaski.

* **„Silvano“.** Jeszcze nie przebrzmiały echa powodzenia premiery Mascagniego pt.: „Ratclif“, a już donoszą o nowej operze, którą twórca „Cavalerii“ miał wykończyć przed kilku tygodniami. Tytuł jej „Silvano“ Ujrzy ona również po raz pierwszy światło kinkietów w medyolańskiej „La Scala“.

Ostatnie wiadomości.

Warszawski korespondent *Czasu* zapewnia, że dnia 9. b. m. w wagonie aresztanckim koleją terespolską odwiezieni zostali z Warszawy do Moskwy następujący księża z Kielc: Ks. Prawda, ks Sawicki, ks. Frelek, ks. Bochnia, ks Senko, ks. Sławeta, ks. Gruszczyński. Wszyscy ci księża pozostaną w Moskwie do wiosny, aż lody puszczą, a następnie zesłani zostaną do Syberyi na lat 5. Oprócz tego w tej samej sprawie są skazani i temu samemu losowi ulegają: ks. Stankiewicz i ks. Karasiński z Warszawy, ks. Nasalski i ks. Fulman z Włocławka, ks. Przezdziecki, Paulin z Częstochowy, ks. Pulaski z Sandomierza, ks. Mazurek z Lublina, ks. Pujdo z Płocka, profesor akademii ks. Pronajtis, dalej ks. Przemocki i jeszcze trzeci ksiądz z Petersburga, profesor seminaryum ks. Borowski z Kowna, dwóch księży z Wilna, nareszcie ks. Rutkowski i inny jeszcze ksiądz z Żytomierza.

N. Reforma zaś otrzymuje z Warszawy wiadomość, że nowy generał-gubernator hr. Szuwałow odprawić kazał wszystkich Polaków, którzy zajmowali niższe stanowiska służby w pałacu łazienkowskim, a zastąpić ich kazał Rosyanami. W ten sposób znowu kilkanaście rodzin polskich znalazło się na bruku.

Gabinet ros. nadzwyczaj względnie postępuje w obec sprawy chińsko-japońskiej, a to z powodu, że jeszcze nie posiada we wschodniej część kraju sił do stateoznych do wymożenia swoich żądań wobec Japonii, mianowicie co do Korei. Na rozkaz carski administracya wojskowa zajęła się pomnożeniem sił na granicy wschodniego Sybiru. Pierwszy transport 1 500 żołnierzy i 60 oficerów już odpłynął. Dalsze transporty wojska, amunicyi i żywności mają odchodzić co dwa tygodnie, tak iżby do końca maja 50.000 wojska stanęło we wschodnim Sybirze, — siła więc taka, że Rosya mogłaby przesadzić swoje pretensye przy pomocy Anglii czy bez niej.

Z Niemiec donosi *Vaterland*, że znaczna część ludności i prasy katolickiej oświadcza się przeciw temu, aby centrum dopomogło do zwycięztwa ustawy antywywrotowej i jeszcze niewiadomo, co centrum ostatecznie uczyni.

Rada państwa.

(Telegramy *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 22. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów załatwiono różne petycye. Hr. Kaunitz, jako referent komisyi petycyjnej, wywołał żywe protesty, posługując się przy sprawozdaniu językiem czeskim. Wiceprezydent Abrahamowicz wezwał Kaunitza aby mówił po niemiecku.

Z referowanych petycyj wspomnieć należy, że petycyę nauczycielki Tekli Gołąb z Nowego Sącza odstąpiono rządowi do uwzględnienia, a petycyę Ludwika Skowrońskiego z Kołomyi, który domaga się od rządu znacznej sumy tytułem jakiegoś odszkodowania, a od ministra spraw zagranicznych żąda, aby tenże wyrobił mu w Rosyi tytuł wielkiego księcia, odrzucono. Referent zaznaczył, iż petent ten zdaje się być niepoczytalnym.

Petycyę Szczepana Wojtaszka z Włosienicy w Galicyi o wzięcie go w obronę wobec niesłusznego wrzekomo zasądzenia przez sąd, odstąpiono rządowi celem gruntownego zbadania wszystkich przytoczonych przez petenta okoliczności i ewentualnego uwzględnienia jego petycyi.

Petycyę Marmulewicza w sprawie spadkowej odstąpiono rządowi do zbadania.

Pp. Dyx i Kronawetter podnosili przy sposobności załatwiania innych petycyj, że rząd nie uwzględnia uchwał Izby co do odstąpionych mu petycyj i że parlament powinien coś przedsięwziąć w kierunku wywierania nadzoru nad sposobem załatwienia przez rząd przekazanych mu petycyj.

Na dziś wieczorem naznaczone jest pierwsze posiedzenie podkomisyi dla reformy wyborczej. W miejsce hr. Stadnickiego do tej podkomisyi kandydują hr. Potocki, hr. Wodzicki, Dawid Abrahamowicz i Wł. Kozłowski.

Wiedeń d. 22. lutego.

W preliminarzu funduszu melioracyjnego w rubryce: „Bezzwrotne subwencye“ wstawiono ogółem kwotę zł. 812.739. Z kwoty tej przypada na Galicyę zł. 145 709, a mianowicie 135.209 zł. na roboty dawniej już rozpoczęte, kwota zaś 10.500 zł na nowe przedsiębiorstwa, mianowicie na obwałowanie brzegu Dunajca. — Dla wszystkich innych krajów koronnych na nowe przedsiębiorstwa wstawiono tylko zł. 114.968.

Wiedeń 22. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów nowo zamianowani członkowie złożyli ślubowanie. Następnie przedsięwzięto wybory uzupełniające do kilku komisyj. Następne posiedzenie Izby nie jest jeszcze oznaczone.

Dr. Jan Czaykowski wybrany został do komisyi nieustającej dla ustawy cywilnej.

Wiedeń d. 22. lutego.

Koło polskie wybrało na dzisiejszem posiedzeniu do komisyi i do podkomitetu dla reformy wyborczej w miejsce hr. Stadnickiego, hr. Potockiego.

Wiedeń d. 22. lutego.

Koło polskie wysłało do ks. marszałka Sauguszki następującą depeszę: Koło polskie w Wiedniu, w skutek jednomyślnej uchwały, składa Waszej Książęcej Mości i dostojnej narzeczonej, z okazyi jutrzejszych zaślubin, najszczersze, najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego.

Telegramy.

Wiedeń d. 22. lutego.

Dzisiaj rano w kościele Augustyanów odbyły się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. arcyks. Albrechta, urządzone przez Koło polskie. Przed głównym ołtarzem celebrował, w asystencyi licznego duchowieństwa, prałat ks. dr. Chotkowski, przy bocznych zaś ołtarzach księża Pastor i Fiszer odprawili ciche msze. Na nabożeństwie byli: min. dr. Madeyski i Jaworski, wszyscy członkowie Koła polsk. z prezesem p. Zaleskim na czele, wiceprezydent Izby deputowanych p. Dawid Abrahamowicz, kilku polskich członków Izby panów, prawie wszyscy członkowie ruskiego klubu poselskiego, oraz panie i panowie, przedstawiciele tutejszej kolonii polskiej.

Wiedeń d. 22. lutego.

Wczoraj otwarto wiec miast, który, jak wiadomo, ma obradować nad ustawą o swojszczyźnie i reformie podatkowej. Miasto Praga nie przyjęło w nim udziału ze względów politycznych. P. Friedlein, prezydent m. Krakowa, został wybrany wiceprezydentem. Poseł Byk wniósł na rozdzielenie materyałów obradowych na trzy grupy a mianowicie ustawy o swojszczyźnie, wynagrodzenia za agendy, przekazanego przez państwo zakresu działania i wytworzenie nowych źródeł dochodów. Ten wniosek został przyjęty i obrady następnie otwarto.

Wiec upoważnił prezesa zjazdu i burmistrza m. Wiednia Grubla do złożenia cesarzowi kondolencyi z powodu zgonu Albrechta.

Po rozprawie nad projektem ustawy o swojszczyźnie uchwalono rezolucyę: iż wdowy i dzieci tylko wtedy mogą w obcej gminie osiągnąć prawo przynależności, jeżeli zmarły ojciec lub małżonek już nabył to prawo. Uchwalono również, aby tylko ubodzy mogli być uwalniani od płacenia taksy przyjęcia. W dyskusyi nad kosztami przekazanego zakresu działania gmin, wykazał dr. Byk, że we Lwowie dwie trzecie części kosztów kancelaryjnych magistratu pochłania sprawowanie przekazanego zakresu. Tak wielki ciężar tamuje miasta w rozwoju. Uchwalono zwrócić się do rządu z petycyą, aby koszta łożone przez miasto na wydatki połączone z poruczonym zakresem działania, zwracał skarb państwa.

Wieczorem odbyła się w ratuszu kolacya na cześć gości.

Wiedeń d. 22. lutego.

Zygmunt Kowalski mianowany został sekretarzem rady sądu obwodowego w Jaśle.

Wiedeń d. 22. lutego.

Wczoraj popołudniu przybyła tu deputacya armii rosyjskiej na pogrzeb arcyksięcia Albrechta; składa się ona z pułkownika Królewa i kapitana Wielopolskiego.

Wiedeń d. 22. lutego.

Polit. Corr. donosi z powodu podróży arcybiskupa Schoenborna i biskupa berneńskiego do Rzyma, iż ci dostojnicy kościelni mają złożyć papieżowi sprawozdanie o ruchu chrześcijańsko-socyalnym w Austryi. Posłali oni przedtem już do Rzymu memorandum podpisane przez wszystkich biskupów w monarchii, w którem potępiają antisemicki program chrześcijańsko-socyalnych stowarzyszeń i żądają od papieża bezpośredniej interwencyi w tym kierunku. W kołach watykańskich spodziewają się wkrótce doniosłego listu pasterskiego w tej sprawie.

Budapeszt d. 22. lutego.

Usiłowania fuzyi stronnictwa liberalnego ze stronnictwem narodowem rozbiły się.

Berlin 22 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu minister Koeller wystąpił bardzo gwałtownie wytykając sądom, że znosiły zakazy władz administracyjnych co do wystawienia dramatu Hauptmana p. t. „Tkacze“. W żywych rozprawach nad tym przedmiotem posługiwał się minister wobec posłów rozkazującym niemal tonem, a zwracając się do Polaków na zarzut posła Rzepnikowskiego, iż rząd niemiecki uciska teatr polski, powiedział, iż Polacy muszą starać się, aby dzieła dramatyczne przekładano na język niemiecki dla nieumiejących po polsku komisarzy policyjnych. Oświadczył wreszcie, iż żąda także, aby i w kwestyach dzieł sztuki policya mogła rozstrzygać (?!)

Berlin d. 22. lutego.

Rząd zamierza wkrótce zwołać radę stanu dla obrad nad kwestyą ograrną.

Belgrad d. 22 lutego.

Jak zapewniają, jest już finalnie postanowione, że nowe wybory natychmiast po powrocie króla z zagranicy rozpisane będą. Rząd ma się oprzeć na postępowcach i na bezbarwnych (tych jest bardzo mało). W razie niepomyślnego dla rządu wyniku wyborów, skupczyna zostałaby natychmiast rozwiązaną i ponowne wybory rozpisane. Ristić oświadczył, że nie stanie na czele fuzyi radykałów i liberałów na czas kampanii wyborczej.

Król Milan bawi w Paryżu i czeka tam na syna, który do pierwszych dni marca w Biarritz, a następnie kilka dni w Paryżu i Wiedniu przepędzi.

Berlin d. 22. lutego.

Pruska Rada stanu zbiera się jutro. Ministeryum onegdaj przygotowało materyał dla jej obrad, których głównym celem obmyśleć środki dla podźwignięcia stanu rolniczego.

Cesarz ostro zganił podżegawcze mowy na zebraniach Związku agraryjnego. Między innemi deputacya Związku zataiła, iż cesarz jej oświadczył, że przesilenie rolnicze tak samo panuje we Fracyi, pomimo, że tam są najwyższe cła zbożowe.

Petersburski korespodent *Kreuzztg.* donosi: Od Nowego roku i od przedłożenia budżetu wszczęła się silna agitacya przeciw ministrowi skarbu Wittemu. Powiadają, że jeśli się on jeszcze trzyma na posadzie, to tylko dzięki traktatowi handlowemu z Niemcami. Preliminarz budżetowy nie licuje z wewnętrznemi stosunkami Rosyi, z zupełnem podupadnięciem rolnictwa, o jakiem w Niemczech wyobrażenia nie mają, z ciągłem podupadaniem przemysłu rosyjskiego i zupełnym brakiem pieniędzy. Budżet ten jest srogiem urąganiem prawdzie.

Paryż d. 22. lutego.

W głośnym procesie wytoczonym redaktorom niektórych dzienników o szantaże, między innymi skazano zaocznie i niejakiego Błażowskiego na 2 lata więzienia i 2000 fr. grzywny.

Paryż d. 22. lutego.

Gabinet uchwalił w razie, gdyby rajchstag niemiecki ustanowił premię dla cukru za granicę wywożonego, natychmiast poczynić zarządzenia, któreby skutek tych premij na francuskich targowicach cukru udaremniły.

Rzym d. 22. lutego.

Giolitti już wrócił z Niemiec do Turynu i jutro przybędzie do Rzymu. Część prawników jest tego zdania, że będzie go można stawić przed trybunałem zwyczajnym.

Londyn d. 22. lutego.

Wiadomości z Egiptu są tak niepokojące, iż rząd postanowił wysłać tam nowy pułk piechoty i polecił zarządowi marynarki przygotować bezzwłocznie okręt do przewiezienia tego pułku,

Dział ekonomiczny.

— **Z handlu zbożem.** Ceny zboża, mimo postanowienia rządu rosyjskiego zakupna około miliona tonn zboża, bądź to dla dopełnienia zapasów, bądź to na potrzeby armii — nie podwyższają się. Niskie te ceny nie zdają się też być powodem nadmiernych zapasów, bo nigdzie takich niezwykłych zapasów zboża nie ma. Fachowe pismo angielskie *Beerboohm's Ev. Corn. Trade List* podaje z początkiem każdego miesiąca zestawienie ilości pszenicy, znajdującej się na składach publicznych w Ameryce, w portach w Rosyi, na składach w Anglii, w portach francuskich, dalej w Paryżu, w Antwerpii, w Berlinie, Gdańsku, Szczecinie nareszcie, włącznie z pszenicą, płynącą na statkach do portów Anglii i kontynentu. Otóż wszystkie te ilości razem wynosiły 1. lutego br. 24,924.000 kwrtr., podczas gdy tegoż dnia w r. 1894 było 25,543.000 kwrtr., zaś w 1893 roku 23,818.000, a w 1892 r. 21,250.000. Widzimy tedy, że ilości te nie różniły się zbytecznie pomiędzy sobą w ostatnich czterech latach i że różnica w każdym razie nie upoważnia do tej obniżki cen, jaka w ostatnich kilku latach miała miejsce.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. lutego 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 219·— do 222·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 310·— do 313·— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 450 — do 463·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·30 do 102·—. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·90 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·— do 98·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 25.50 do 27 50 Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·78 do 5·88. Napoleondor 9·78 do 9·88. Półimperyał 10·10 do 00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·32·50 do 1·33·70. 100 marek niemieckich 60·30 do 60·80.

Wiedeń d. 22. lutego.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 412·12, węgierski bank kredytowy 498·—, anglobank 181·—, länderbank 289·50, koleje państwowe 396·62, lombardy 106·12, elbetha 276·50, akcye tytoniowe 242·50, alpiny 91·20, renta majowa 102·05, węg. renta złota 124·20, węgierska renta koronna 99·47, austr. renta koronna —·—, losy tureckie 74·—, unionbank 328·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 22. lutego.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 250·75 (411·40), lombardy 43·90 (105·95), węgierska renta złota 102.40 (124·15), węg. renta koronna 219·50 (132·91). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 22. lutego.
(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 338.50 (411·89), lombardy 88·75 (105·89), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa 97·20 (100·09).

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 22. lutego. Płacono: pszenica na wiosnę po zł. 6·61 do 0·—, pszenica na jesień 7·07, na maj-czerwiec 6·71, żyto na wiosnę 5·65 żyto na jesień 0·—, owies na maj-czerwiec 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 6·45, na lipiec-sierpień 6·39, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, na styczeń-luty —·—.

Wiedeń 22. lutego. Spirytus kontyngentowy 15·80 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 lutego.

Hotel Żorża. F. ks. Lubomirska i S. Wolański z Rozwadowa, B. hr. Stecki z Nadycza, A. Horodyski z Kociubiniec, M. Kozłowski z Gawryłowej, J. Aicheler z Tryjestu.

Stan powietrza. Ubiegłą dobę mieliśmy pochmurną, od czasu do czasu padał śnieg nieznaczny.

Barometr bardzo powoli opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 760·0 mm

Prognoza na dobę dnia 23 lutego br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości około 5 0 m sek

Średnia temperatura doby około 5°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone — a względna wilgotność powietrza będzie około 85%.

Obecny stan pogody nie zmieni się.

Dziś dnia 23 lutego: Romany. — Własya M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·5
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·56
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·0
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3·32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Uwaga. Godziny, podkreślone czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych przewozowych.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorysty

pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza do Najświętszej Maryi Panny Nieustającej pomocy.

Wydanie to, powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycyach: a) na papierze białym z obrazkiem oczeworytowym pięknie kartonowana w cenie 25 centów; b) z obwódkami różowemi, z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach, w oprawie miękkiej elegackiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie 50 centów; z przesyłką o 5 ct. więcej.

15 dyplomów honorowych, 75 medali na wystawach powszechnych w Paryżu w 1867, 1878, 1889, w Wiedniu 1873. Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi. 45 lat powodzenia.

Mastyk czyli kit Pa Lhomme Lefort

Używany na najlepsze przez wszystkich ogrodników.

Do szczepienia drzew na zimno. Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach. Niezbędny do szczepienia winnych szczepów. Paryż, rue des Solitaires. We Lwowie w składzie apt. P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

JANCZARY (grzechotki) harmonijne na skórze podbitej flanelą, para złr. 10·— Dzwonki do dyszli, niklowane po ct. 70, 89 i 90. Dzwonki niklowane, na chomąta, para po złr. 2, 3, 4, 5 i 6 poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ŁÓŻKO nowe rzeźbione Louis XV. i taka szafka o płycie marmurowej, dwa fotele aksamitem oliwkowym kryte wraz z materacem sprężynowym i włosiennym żardinierka „Empire“ z bronzami, stolik składany dębowy, 2 makaty na stół lub ścianę, album pluszowe, lustro potrójne składane. Jagiellońska l. 7, wiadomość u stróża. 581

NAUCZYCIELKA mogąca przygotować do szkół wydziałowych i grająca dobrze na fortepianie, poszukuje miejsca w prywatnym domu. Łaskawe zgłoszenia M. H. Adm. „Gazety Narodowej“. 580

KLUCZNICA w średnim wieku, poszukuje posady od 1. lub 15 marca w dużym domu, gdzie się prowadzi gospodarkę drobiu, obznajomiona jest dobrze z chowem drobiu wszelkiego rodzaju, z praktyką kulinarną i dobrem poleceniem. Zgłoszenia przyjmuje: B. B. poste rest. Lwów. 576

DRZEWO BUKOWE na opał po złr. 14·50 za 1 stos z odstawą do domu, do nabycia w handlu korzennym Albina Solecckiego, ul. Wałowa 11. 575

EKONOMICZNY RZĄDCA z 14-letnią praktyką poszukuje posady. Wiadomości udzieli z grzeczności Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych we Lwowie, plac Choraszczyzny. 572

LANDARA mało używana, na osiach oliwnych, do sprzedania. Ulica Kopernika 3. 577

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

RZĄDCA EKONOMICZNY posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy, ad Stryj poste rest.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

OGRODNIK rutynowany oraz pszczelnik ukończony zamkowy, z chlubnemi świadectwami, w wieku lat 42, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na wiejskim folwarku dworskich. Wolny od 1. marca. Zostaje u JWP. hr. Dzieduszyckiego, Gwoździec stary p. Gwoździec. J. B. 573

Pasztet

z gęsich wątróbek, bez konkurencyi, po zł. 1·50, duża paczka funtowa po 85 i 45 marta. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Łyżwy „Halifaks“

po złr. 1·30, z lepszej stali zł. 1·90, niklowane zł. 2·50, z szerokiemi ostrzami polerowane zł. 3·—, niklowane złr. 4·75, damskie lekkie z rowkami po złr. 1·30, niklowane złr. 2·50, „Mercur“ lub „Helvetia“ złr. 2·60, Jackson Haynes polerowane złr. 4·50, niklowane złr. 5·50, „Rex“ złr. 5·75, Columbus złr. 9·50, Paski do łyżew tylne para 30 ct. poleca w dobrowych gatunkach

Antoni Halski

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki l. 9.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zapalenia oskrzeli, płucne i suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlu, tak męczące dla chorych. Pod jego działaniem pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się i chory odzyskuje szybko zdrowie. SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 632

Trawę miodową

(*Holcus lanatus*) 6569

własnej produkcyi, ze zbiorów w roku 1894, sprzedaje

Zarząd Ubrzeża p. Łapanów

po: 3 złr. 50 ct za korzec, 30 złr. za 100 klg. wraz z workiem i wolną przesyłką do kolei.

Przestaniesz Pan kaszlać,

jeżeli użyjesz sławnych

Kaisera bonbonów piersiowych.

Najlepszy i najtańszy środek przeciw kaszlowi, chrypce, katarze i zaflegmieniu. 6258

Prawdziwe w paczkach po 20 ct. do nabycia: w Kołomyi u E. Stenzla, w Kamionce u Karola Pilewskiego, w Uhnowie u K. Kołaniackiego, w Dynowie u Jana Wodyńskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u Dr. Beila.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło ... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa .. Aux Violettes de Parme
Pomada ... Aux Violettes de Parme
Olejek ... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy ... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki ... Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

Emil Dworzak

artysta-estetyk

Nauczyciel tańców

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży dzienników i anonsów (sklep) ulica Kilińskiego l. 2, we Lwowie.

KO-

szule męskie bardzo mocne, sztuka od 75 ct., 1 złr., 1·15, 1·40, 1·75 do 2·40 najlepsze, poleca **MAKS MÜHLFELD Lwów Rynek l. 39.** 6571

Handel założony w roku 1788.

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbaciane

w głównym składzie

HERBATY

Fryderyka Schbutha

we Lwowie, Rynek l. 45.

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

KANADA.

Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodźctwa jak **Kanada**, w **12tu 14tu dniach** do osiągnięcia.

— Zdrowy klimat. —

Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się

wolne posiadłości gruntowe

wobszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus. Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wysyła najchętniej

M. Morawetz, Hamburg,

Bergedorfer Strasse 1,

przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.

Szlachetne kanarki śpiewające

harcery, trylery itp. Przesyłka za zaliczką 7—20 mrk. Niepodobające się odbieram napowrót w przeciągu ośmiu dni, w zamian posyłając inne. Cennik i sposób pielęgnowania bezpłatnie **W. Heering, St. Andreasberg (Harz) Hanower, Schulstrasse 427.** 6400

Liszaje

suche, ropiące, i połączone z tą chorobą tak nieznośne swierzbienie naskórka, leczy pod gwarancyą nawet nieuleczalnie chorych „Dr. Hebra's Flechtentod“. Cena 6 złr. za nadesłaną opłatą z góry, poczem wysyłka uskutecznia się bezzwłocznie franco bez opłaty cła. **St. Marien-Droguerie, Danzig** (Deutschland). 6378

Dla P. T. właścicieli dóbr i producentów chmielu

poleca swe wyborne 6580

Saackie I. sadzonki chmielowe

z najlepszych plantacyj

w Goldenbachthalu.

Zakupno wprost od producentów na (sezon) porę sadzenia 1895. Za rzetelne wysłanie i najumiarkowańsze ceny ręczymy. Zgłoszenia do 15. marca a c. Wysyłka w kwietniu 1895.

Albert Epstein

Hopfen u. Comissionsgeschäft

w Saaz (Czechy).

Kamieniołomy i fabryki wapna firmy:

LIBAN i EHRENPREIS

w Podgórzu i Glinnej Nawaryi

przy Krakowie koło Lwowa 6567

polecają swoje wyroby

WAPNA

skalistego, gaszonego i nawozowego

odznaczonego medalem srebrnym na wystawie krajowej 1894

po cenach konkurencyjnych.

Biuro zamówień znajduje się

we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 6.

Telefon Nr. 452.

HERBATY: 6283

Congo najszlachetniejszy 1kló złr. 2·10 za kilogr. **Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem** złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr. **Pekling Congo, łagodna, z pysznym zapachem** złr. 5 za kilgr. — **Souchong, wielki, piękny** 1kló złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram.

rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur, Brünn.

Najlepsze co istnieje

na porost włosów

Woda na włosy ks. Kneippa

flaszka 50 ct. — i

Olejek ks. Kneippa

flaszka 25 ct.

Tysiąc razy uznany i wszczególniony **środek na wzmocnienie żołądka i podniesienie sił organicznych**

Wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa

cena flaszki 1 złr. w. a.

na składzie u firmy:

LEOPOLD LITYŃSKI

Lwów. Grand Hotel.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Otworzyłem

pożądany w naszem mieście!

SPECYALNY MAGAZYN HAFTÓW

przyborów do haftu i do krawieczyzny damskiej

pod firmą

JÓZEF KOCABIK

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 1 naprzeciw katedry.

Polecam towar świeży najtaniej:

Hafty zaczęte i wykończone, **Kanwy, Włóczki, Filozele, Wełny** prawdziwe berlińskie na pończochy i skarpetki dkg. po 8, 4, 5, 6, 8 ct. **Bawełny na pończochy**, do haftu i heklowania D. M. C. praw. francuskie. **Przybory do krawieczyzny damskiej**: atłasy, jewantyny, brukseliny, organtyny, baleny, borty, taśmy, sznury. **Wielki wybór fartuszków** czarnych i do prania **Perfumy. Mydła.** Uwaga: Dobieram do wzorów kolorowanych i niekolorowanych włóczki i jedwabie jako **specyalista**. — Dla szkół, klasztorów i zakładów stosowny rabat.

Już wyszedł

Główny 6433

Cennik nasion i roślin

na rok 1895

Głównego składu nasion i roślin

Jana Stachiewicza

we Lwowie, plac Maryacki l. 11.

Cennik na żądanie rozsyła franco.

„**Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!**“ mówi stare przysłowie. Takowe może się słusznie odnosić do mego magazynu, gdyż tylko interes w takich rozmiarach jak mój, ma przez zakupno za gotówkę wielkich zapasów towarowych i innych korzyści, skromne wydatki, z których kupujący korzysta.

Przepyszne wzory dla **osób prywatnych gratis i franco.** 6454

Obfite **książki z wzorami** jakich dotąd nie było dla **krawców niefrankowane.**

MATERYE NA UBRANIA.

Peruwien i dosking dla Wielebn. **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberje, sukna na bilardy i stoliki do gry**, pokrycia powozowe. Największy skład styryjskich, karynckich i tyrolskich loden, po oryginalnych cenach fabrycznych, na ubrania męskie i damskie w tak wielkim wyborze, że i najśmielsza konkurencya dorównać jej nie zdoła. Największy wybór cienkich, trwałych loden w najmodniejszych kolorach. **Materje do prania, pledy do podróży od 4—14 złr.** Także przybory do krawieczyzny (jak: podszewki pół-rokowy, guziki, nici, igły etc.) Trwałe, czysto wełniane **towary sukienne**, a nie tanie szmaty, za które nie warto opłacać krawca, poleca **JAN STIKAROFSKY, Berno** (austryacki Manchester) **największy fabryczny skład sukna** w wartości ½ miliona. **Przesyłki tylko za zaliczką pocztową.** **Przestroga!** Agenci i domokrążcy mają zwyczaj pod firmą „**Stikarofsky**“ sprzedać swe liche towary. Chcę P. T. odbiorców przestrzedz zawiadamiam, że podobnym ludziom nigdy nie sprzedaję moich towarów.

Zakład leczniczy Dr. Römplera w Görbersdorfie na Śląsku

założony w roku 1875, zapewnia 6441

chorym na płuca

najkorzystniejsze warunki leczenia przy umiarkowanych cenach. Prospekty gratis wysyła **Dr. Römpler.**

Przed naśladownictwem chroni wzór i marka.

Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau.

Od wielu lat wypróbowany **środek dietetyczny do ułatwienia trawienia.** Usuwa natychmiast zbyteczne kwasy żołądkowe. Niezrównany środek do uregulowania i utrzymania dobrej strawności.

Do nabycia we wszystkich aptekach austro-węg. monarchii.

Cena pudełka 75 ct.

Wysyłka pocztą przy odbiorze 2 pudełek za pobraniem.

Główny skład: w aptece **Juliusza Schaumanna w Stockerau.**

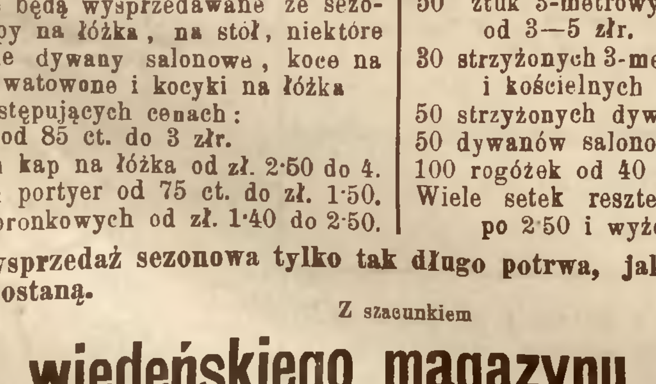
Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 6304

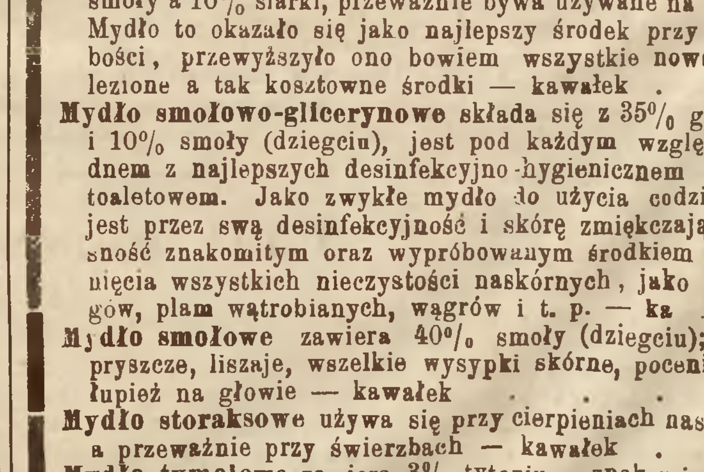
EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust **Dr. C. M. Fabera** przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc. **Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.** Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas“ Dr. C. M. Fabera.

Wielka wysprzedaż sezonowa!





Towary pozostałe z sezonu zimowego:
200 zarękawków i czapeczek futrzanych od 60 ct. do 2 złr.
250 wielkich chustek Himalaya od zł. 1·75 do 2 złr.
500 bluzek pozostałych od 70 ct. do 3 złr.
500 sukienek dziecinnych od 70 ct. do 2·50.

Bardzo wiele płaszczyków dziecinnych, negliżów, szlafroków, za połowę ceny.
Kilkaset włóczkowych chustek, rękawiczek zimowych, halek, bielizny Jägera, barchanowej, jakoteż wielki wybór pozostałych resztek koronek, wstążek, haftów, bortów, welonów, materyj jedwabnych, i aksamitnych po niezwykle tanich cenach. — Także będą wysprzedawane ze sezonu pozostałe kapy na łóżka, na stół, niektóre trochę uszkodzone dywany salonowe, koce na konie, kołdry watowone i kocyki na łóżka po następujących cenach:
500 kap na stół od 85 ct. do 3 złr.
200 pojedynczych kap na łóżka od zł. 2·50 do 4.
400 pojedynczych portyer od 75 ct. do zł. 1·50.
30 par firanek koronkowych od zł. 1·40 do 2·50.

1000 fantazyjnych tabletek na stół po 25 ct.
50 par firanek jutowych od zł. 1·20 do 1·50.
150 pojedynczych dywanów przed łóżka od złr. 1·30 do 1·80.
30 sztuk kołder wełniano-atłasowych po zł. 5·75.
100 koców flanelowych (Jägerowskie) po 3·50.
200 koców lamaflanelu po 3·40.
50 ztuk 3-metrowych koców do jadalnych pokoi od 3—5 złr.
30 strzyżonych 3-metrowych dywanów salonowych i kościelnych z małymi skazami po 22 zł.
50 strzyżonych dywanów na ścianę od 4·50—8.
50 dywanów salonowych po 6·50.
100 rogóżek od 40 ct. do 80 ct.
Wiele setek resztek dywaników 8—10 metrów po 2·50 i wyżej.

Ta wysprzedaż sezonowa tylko tak długo potrwa, jak długo powyższe towary na składzie pozostaną.

Z szacunkiem

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre“

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

COGNAC

Czuba-Durozier & Comp.,

francuska fabryka koniaku

PROMONTOR.

Wszędzie do nabycia. 6294

Generalny zastępca: **Ruda & Bloehmann Budapest — Wien.**

Ces. król. uprzywilejowana

rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOŁASCHA

NASTĘPCÓW

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.

Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i

alkohol absolutny

$^{100}/_{100}$ do celów leczniczych. 4964

Składy dla miasta Lwowa:

ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

PARKIETY i POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz inne wyroby stolarskie

jak: **drzwi, okna** itp.

poleca 6462

Towarzystwo parkietniczo-stolarskie w Sądowej Wiszni.

Dyrekcya.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 19, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przy tej słabości, przewyższyło ono bowiem wszystkie nowe wynalezione a tak kosztowne środki — kawałek . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); [illegible] pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

6304

Courrier & Comp.

dom założony w roku 1850

spadkobiercy

L. Proux & G. Kondratowicz

Francya **Cognac** Francya

Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony **medalem złotym** na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka“. Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaben, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiórski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. **August Charzewski** jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.